

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie w Petersburgu rb. 1 k. 75; w Królestwie i Cesarstwie rb. 2; zagranicą rb. 2 k. 50. W tym samym stosunku rocznie i półrocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Królestwie i Cesarstwie k. 67. Numer pojedynczy kop. 15. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński № 82. Telef. 11-75. Oddziału warszawski: Chmielna № 43.

Numer pojedynczy kop. 15.

KRAJ

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

OGŁOSZENIA: za jednostronny wiersz drobnego pisma (nonpareil) lub jego miarę: na 1 str. okładki 50 kop., na ostatniej 30 kop., na innych 18 kop. W działach: **Zasłubiny** i **Zareczyny** 50 kop., **Nekrologja** 50 kop., **Doniesienia** 50 kop., **Nadesłane** (w tekście) 75 kop. Za dołączenie **Aneksów** 30 rb., oprócz opłaty pocztowej. Zmiana adresu 20 kop.

Og. zb. № 1643

Petersburg, 29 maja (11 czerwca) 1909 r.

Rok XXVII. № 21

WYŚCIGI KONNE

na Udielnej, w Kołomiagach.

Czwartek, 28 maja, o g. 4 popoł.

Niedziela, 31 maja, o g. 2 popoł.

Wtorek, 2 czerwca, o g. 4 popoł.

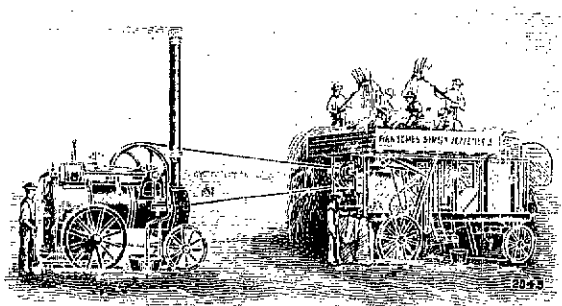
Czwartek, 4 czerwca, o g. 4 popoł.

Lokomobile i Młocarnie Parowe

SLYNNEJ ANGIELSKIEJ FABRYKI

RANSOMES, SIMS & JEFFERIES, Ltd.

są ciągle niedoścignionym wzorem doskonałości dla wszystkich innych konstruktorów.



Nadzwyczaj solidna budowa z wybornych materiałów stawia maszyny **Ransome'a** na pierwszym miejscu pod względem trwałości i wielkiej wydajności, przy oszczędnym zużyciu opału i łatwej obsłudze.

WIELKI WYBÓR MASZYN GOTOWYCH NA SKŁADZIE POLECA

ALFRED GRODZKI

33, Senatorska, WARSZAWA.

— Szczegółowe katalogi i opisy na żądanie. —

MAJATECZEK

do sprzedania: 3 wiorsty od stacji Jodłówka (Jelówka) kolei Kałkiny-Libawa. Nazwa m. Berghof. Obszar 50 dz., w tem 10 dz. dobrze zachowanego lasu. Dom mieszkalny drewniany, mocny, 6 pokoi. W sadzie młodym, rodzajem około 300 drzew owocowych. Miejsce wolne leśna. Cena 10,500 rb. Granicę pokazuje dzierżawca Antoni Dogżynt. (3131)

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

d-ra A. CHRAMCA

W ZAKOPANEM

otwarty cały rok.

Kąpiele powietrzne, zwykłe, gazowe, etc. Głównastka, kąpielnie, najnowsze przyrządy zangerowskie, etc. Kuchnia wykłnina i zdrowa. Oddzielny stół, parski. Centralne ogrzewanie, światło elektryczne, wodociąg, kanalizacja, dezynfekcja. Cena od 8 kor. wzyż z całym utrzymaniem. (3131)

Sprzedaje się dom 2 piętr.

w Połdnie z placem 1,631 kw. s. sośnaku na 12, względnie 11 tysięcy rb. Blizsza wiadomość listownie pod adre: Mikoliszki, p. Gorzdy, g. Kowieńska, Braniszewi. (3153)

Student Uniwersytetu

Dorpackiego, matematyk, przyjmie kondycję. Oferty: Dorpat, Petersburska 9—17. (3157)

Petersburskie Towarzystwo Ubezpieczeń

Założone w r. 1858.

Przyjmuje ubezpieczenia: na życie, od ognia i od nieszczęśliwych wypadków

KAPITAŁY TOWARZYSTWA:

zakładowy 3,000,000 rb., rezerwowi i zapasowy przeszło 17,000,000 rb.

Zarząd: Petersburg, Newski 5, dom wt. Oddział—Newski 66.

Agentury we wszystkich miastach Państwa. (3072)

NIE SZKODZI.

— Widziałeś coś podobnego? Sąd w Jekaterynosławiu wydał jednego dnia 32 wyroki śmierci.
— Nie szkodzi: będzie zato luźniej kolonistom niemieckim, którzy z nad Renu wybierają się nad Don.

POŁAGA

stacja leśna, jedyne polskie kąpiele na etwartern wschodniem wybrzeżu Bałtyku. Sezon od 15 czerwca do 1, względnie 15 września n. st. Dojazd przez Prusy do Memla, z Cesarstwa i Królestwa do Prekuli i Libawy, zjazd powozami i samochodami. W kurhauzie hotel od k. 75—rb. 3 k. 50 za dobę; pierwszorzędną restauracją pod nadzorem lekarza; całodzienne utrzymanie rb. 1 k. 75, bilardy, czytelnia, biuro, w niem wykaz mieszkań. Zakład pod kierunkiem d-ra **STEFANA HUBICKIEGO**. Objasnienia, wynajem mieszkań: Warszawa, Jerozolimska 25—14, od godz. 11—3, od 6 czerwca—Połaga, Zarząd uzdrowiska. (3130)

BIURO PEDAGOGICZNE

Warszawa Mazowiecka 3, telef. 42-14.

„ZAŁĘSKI”

poleca nauczycieli, nauczycielki, bony, niemiecki, angielski.

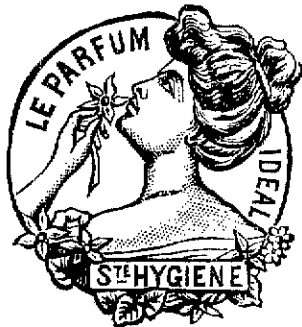
Sprowadza francuski z własnego biura w Paryżu. (3123)

PATENTNY
NA WYNALEZKI MARKI MODELE.
WYRABIA SPECJALNIE
INŻ. D. FRAENKELI

Warszawa, Nowogrodzka 34. (275)

CZY ZNACIE

perfumy wysokiego gatunku

„IDEAL”?**Towarzystwa „HYGIENA”**
w Petersburgu, Ligowska 123.

Perfumy, mydło, puder, woda toaletowa. (2514)

Pierwsze i jedyne w Państwie

**BIURO
WYCINKÓW Z GAZET**

Petersburg, Nadieždinska 32.

Otrzymując wszystkie gazety stołeczne i prowincjonalne, oraz tygodniki, jak również mnóstwo pism, wydawanych we Francji, Austrii, Niemczech, Anglii, Włoszech, Hiszpanii, Ameryce i wszystkich ziemiach słowiańskich. Biuro obsługuje tym materiałem wszelkie instytucje: społeczne, naukowe, handlowe, dobroczynne i t. p., dostarczając każdemu wycinki, które mogą go w danej gałęzi zainteresować.

DOM PRACY
Rz. - Kat. Towarzystwa Dobroczynności

(Kołonna) Kanonjerska 6. Telefon № 23-467.

NA SEZON LETNI:

przyjmuje do czyszczenia wszelkiego gatunku firanki, rolety, draperie, portjery, pokrowce na meble i t. p. Szycie materacy szwedzkim sposobem (z wypełnieniem lub bez). Szycie pokrowców, kap, podszycia do kółder, powłoczek. Znaczenie bielizny. Pikowanie kółder. Nadrabianie pończoch. Ogólnie zarenomowane w przeciągu 16 lat. ręczne pranie bielizny (bez szcetek) męskiej, damskiej jak również dla hoteli i zakładów naukowych. Do nauki przyjmuje się uczennice bezpłatnie. Przy Domu Pracy kantor stróżek służby poci obojga.

OPRACOWANE i WYDANEPOD REDAKCJĄ **J. M. BAZEWICZA**
w WARSZAWIE, Al. Jerozolimska 25

Nagrozd. 2 zlot. medal. na Wyst.

Geograficzny Ilustrowany**ATLAS Królestwa Polskiego** zawierający: mapy kol. 84 powiat., oraz 300 widoków chromolitografowan. ruin, zamków, pałaców, kościołów, pomników, typów ludowych i t. p. rb. 8. z opisem kraju w bardzo ozdobnej oprawie rb. 10.**PRZEWODNIK po Królestwie Polskiem**, cz. II skroczonych miejscowości z oznaczeniem gubernji, powiatu, gminy, parafji, sądu, poczty, telegrafu, st. kolejow. z odległością w 2 tom. rb. 8. z dużą mapą rb. 10, w oprawie z mapą na płótnie rb. 12. z mapą z wałk. rb. 15.

Duża ścienna kolorowana, w 8 arkuszach, wydanie II uzupełn. z oznaczeniem miast, osad, wsi, rzek, gór, urzęd. gm. i t. p. rb. 2 k. 50, na płótn. rb. 3 k. 50, wern. z wałk. rb. 6.

MAPA Królestwa Polskiego rb. 1 k. 20, karton rb. 1 k. 50, w ozdobnej oprawie rb. 2.**OPIS Królestwa Polskiego** W druku bardzo **MAPA Litwy i Rusi** (Litwa, Białoruś, duża kolorowana Podole, Wołyń, Ukraina), z oznaczeniem miast, miasteczek, osad, wsi, rzek, gór, błot, kościoł., dróg żel., bitych i zwyczajn., z podziałem na gubernje i powiaty w arkuszach rb. 3, na płótnie rb. 4 k. 50, przesyłka k. 75, werniksowana z wałkami rb. 7, przesyłka rb. 1 k. 50. Mapa ta wyjdzie z druku w połowie r. b. Zamówienia z należnościami przyjmowane będą tylko do czasu wyjścia mapy z druku. Nabywać i prenumerować można we wszystkich księgarniach. (3047)**STUDENT** Inst. Inżyn. Cyw., doświadczony korepetytor, poszukuje kondycji na wieś. Adres (pismieniec): Petersburg, Zagorodnyj 45, m. 1. **Dzierżawski.** (3159)**NA LATO** poszukuje pokoju przy inteligentnej rodzinie, syn z matką starszą, w kierunku fiński, dr. żel., nie daleko st. Lewaszwow. Adres: Sierpiuchowska № 24, miesz. 20. (3133)**Organista**, posiadający harmonię, nę muzyki, umiający prowadzić chór, poszukuje posady przy kościele w Rosji lub na Kaukazie; posiada dwa chłubne świadectwa. Adres: **Kazań, Wielka Lidskaja, d. Matlunina, Paweł Wilczyński.** (3101)**Niańka Polka** z Warszawy, szesnastoletnia, zgadza się wyjechać, na rekomendację za 1 lat. Petersburg, Jekaterynski kan., 83--18, m. 9.**Piwowar-technik (Polak)**

posiadający teorię i gruntowną praktykę w wielkich browarach, oraz kierujący samodzielnie produkcją piwa, odznaczony nagrodą Ministerjum Przemysłu na wystawie -- poszukuje odpowiedniej posady w kraju. Wiadomość w Administracji Krajowej.

MIEJSCOWOŚĆ LETNICA**RUGIELE - KAROLINOWO**4 wiorsty od Dynaburga, na brzegu Dźwiny, piękna i zdrowa miejscowość, dogodna komunikacja z miastem, **sprzedają się działki ziemi** pod budowę letnisk, domów, fabryk, przedsiębiorstw przemysłowych, zakładanie sadów, ogrodów i t. p. Ceny umiarkowane. Adres: **Dynaburg, ul. Włodzimierska 4, Geometa Palecki.** (2618)**KRAJOWY.**

Majątki różnej wielkości z rezydencjami, lasami, gorzelniami, rektifikacjami, domy, wille, place, do sprzedania. Dzierżawy, lokata kapitałów. Najszerze pośrednictwo. Dział hypoteczny.

KRAJOWY DOM BANKOWY

Warszawa, Marszałkowska 124.

BERLIN.

Jedyny

HOTEL POLSKI

pod firmą

Hotel MetropolePod Lipami (Unter den Linden) 20. 2. dom od Pasażu, 3 minuty od dworca Friedrichowskiego. **Pokoje od 2.50 marek** Oświetlenie elektryczne. Usługa cukiernicza. Właścicielka **Tomaszowa Jedwabka.** (3001)**NIEŚMIERTELNY.**Raz agent mówi do poety:
- To jest potrzebne nieodlicie.
Abyś się pan ubezpieczał
I nieśmiertelny!
- Panie! - wykrzyknął długowłosy
Jesteś arogant i bezczelny!
Mnie proponować to? Czyż nie wiesz
Jam - nieśmiertelny! Kłopot**MAJĄTEK**

około 600 dziesięcin dobrej gleby w gub. Wileńskiej sprzedam bez pośrednictwa. Szczegóły: Wilno, Skarżyński, ulica Tatarska 12.

ZAŁĄCZE- Słyszeliście, panie Głückelich, w Krakowie, w jednym z hoteli numerowy znalazł rosyjską rentę państwową, schowaną w popielniku od pieca.
- Ja jednej rzeczy bardzo żałuję.
- No?
- Co ja nie bułem tym numerowym! Kłopot**SZCZAWNICA**

Zakład zdrojowo-kąpielowy. Pierwszorządna górska stacja klimatyczna.

W Górnym Zakładzie Inhalatorjum balsamiczno-igłowiowe i solankowe. **Hydropatja i Łazienki** z centralnym ogrzewaniem. Znane ze skuteczności zdroje **Józefiny i Magdaleny** w składach aptecznych.

Sezon od 20 maja do 20 września.

Dojazd powozowy od st. kol. Nowy Targ i Stary Sącz. (342)

Bliższych wyjaśnień udziela dzierżawca Zakładu **F. WIŚNIEWSKI.****SARPINKI SARATOWSKIE**

oraz wytworne tkaniny letnie na ubrania damskie, koszule męskie i kostjomy dla dzieci. Pończochy i skarpetki bez szwu, z przędzy sarpinśkiej, oraz czeszcza chińska. Petersburg, zaułek Czernyszew, dom Korpusu Paziów.

(3167)

N. T. SIROTKIN.**PRODUKTA Z SOLI NATURALNEJ DOBYWANEJ Z WODY****VICHY****ŹRÓDEŁ RZĄDU FRANCUSKIEGO****PASTILLES VICHY-ÉTAT**
COMPRIMÉS VICHY-ÉTAT2 lub 3 po każdym
jedzeniu ułatwiają trawienie.dia preparowania
samemu wody alkalicznej i gazowej.

(3129)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

BIURO REDAKCJI otwarte, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godziny 11 rano do 3 pop. ADMINISTRACJA od godz. 11 rano do 5 pop. Biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekaterynski. Telefonu № 11-75. Adres dla telegramów: Petersburg, «Kraj». Warszawski Oddział «Kraju» — Chmielna № 43. Telefonu № 190-51.

Og. zb. № 1643

Petersburg, 29 maja (11 czerwca) 1909 r.

Rok XXVII № 21

W SPRAWIE BIAŁORUSKIEJ *)

I.

Słusznie twierdzi p. Michał Römer, znawca stosunków narodowościowych na Litwie, że lud prosty litewski nie zdradza w niczym usposobień szowinistycznych: antagonizm względem polaków, cechujący ruch narodowy litewski w dobie obecnej, ma być objawem przejściowym i powstał z biegiem czasu, wskutek całego szeregu przyczyn wypadkowych, do których zaliczyć należy, z jednej strony, nieprzychylnę, a nawet do pewnego stopnia wrogię stanowisko, zajęte przez miejscowych polaków w stosunku do ruchu odrodzeniowego litwinów w chwili, gdy był jeszcze *in statu nascendi*, oraz niepoprawny szowinizm odłamu polskiej demokracji narodowej, — z drugiej zaś strony faktem jest, że na czoło ruchu ludowego wysunęła się nowopowstała drobna burżuazja litewska — ta warstwa społeczna, która zawsze i wszędzie bywa krzewicielką najbardziej wybujałego szowinizmu.

O przyczynach, których skutkiem polacy miejscowi zajęli błędne stanowisko względem litwinów, nie będziemy obecnie mówili. Dzisiaj polacy na Litwie wykazali niemało dobrej woli, pracując szczerze nad złagodzeniem waśni dwóch ludów, co przez kilka wieków prowadziły wspólne życie państwowe i kulturalne, a od lat stu cierpią jednaką niedolę... Pragniemy atoli zwrócić uwagę polaków, zamieszkujących Białoruś, by nie powtórzyli oni błędu swych braci z Litwy rdzennej, tym razem względem odradzających się białorusinów.

Wyznać należy, że część prasy polskiej już wkroczyła na drogę błędną w stosunku do ruchu białoruskiego. Wówczas, gdy konserwatywne i polakożercze organy

rosyjskie — jak «Now. Wrem.», «Okrainy Rossii», «Swiet», «Warszawsk. Dniew.», «Wil. Wiestn.», «Krestjanin» i cały szereg innych — insynuowały, że odrodzeniowe dążenia białorusinów to — przesławna «polskaja intryga», — prasa polska na Litwie i Białorusi prowadziła ostrą akcję przeciw białorusinom, jako... *intrydze rosyjskiej!* Do niedawna jeszcze dużo mówiono i pisano u nas o «straszaku białoruskim», wymyślonym przez... rząd!

Trudno wymyśleć coś dziwniejszego! To też pisma, trzeźwiej na rzeczy patrzące, wkrótce zrozumiały niewłaściwość takiej taktyki i zmieniły zasadniczo stanowisko w sprawie białoruskiej. Pierwszy krok ten uczynił «Kurj. Lit.», nawołując społeczeństwo polskie do zajęcia takiego stanowiska względem białorusinów, by ci «sami do nas przyszli» i nie «służyli za «materjał etnograficzny» do eksperymentów rasyfikatorskich. Jednocześnie stwierdzić możemy w prasie naszej dążenie do oświecenia kwestji białoruskiej, będącej dla ogółu polskiego *terra incognita*.

Jak powstał ruch białoruski, czym jest dzisiaj i dokąd zdąża — oto pytania, które interesować winny każdego, kto w ten czy inny sposób związany jest z Białorusią — przede wszystkim zaś miejscowych polaków. Postaramy się przeto dać na nie odpowiedź.

Białorusini, jako naród w najszerszym słowa tego znaczeniu, mają za sobą poważną przeszłość. W w. XIV, XV i XVI, wchodząc w skład W. Ks. Litewskiego, wytworzyli oni swoją odrębną cywilizację, którą przyjęli również i litwini. Mową białoruską posługiwano się na całej Litwie historycznej, jako mową urzędową; używano jej również i w literaturze, o czym świadczą najprzeróżniejsze wydawnictwa ówczesne. Atoli kres panowaniu niepodzielnemu cywilizacji białoruskiej kładzie stulecie XVII, kiedy skutkiem układu stosunków politycznych oraz innych przyczyn zaczyna przeważać wpływ

państwowy i kulturalny Polski. Ku końcowi XVII wieku inteligencja białoruska już nie istnieje. Odtąd tylko warstwy ludowe zachowują indywidualne cechy narodowościowe i do lat ostatnich pędzą żywot nędzny, bezprawny, upośledzane pod każdym względem przez swych władców. Najcięższemu dla białorusinów było ostatnie stulecie, gdy na całym terenie dawniejszego W. Księstwa podjęto akcję w celu wyrugowania wpływów polskich i zrosjanizowania tego kraju.

W okresie tym miejscowe życie kulturalne zamiera, świadomość narodowa białorusinów nie uwydatnia się absolutnie niczem. Nieliczne próby odrodzenia piśmiennictwa w języku białoruskim, podejmowane przez grono inteligencji miejscowej, poczuwającej się do obywatelskich obowiązków względem tego kraju, nie zdołały wywołać żywszego zainteresowania sprawą w masie ludowej. Uderzono w strunę, niezrozumiałą dla ludu, i dlatego nie miało nań wpływu. Nie obudziły również zletargu białorusina i te drobne organizacje młodzieży akademickiej, które powstawały w ostatnich latach XIX i początku XX stulecia. Zakres pracy kół i stowarzyszeń oświatowych białoruskich był w dodatku nader ograniczony bądź ze względów natury politycznej, już to z braku poparcia ogółu; same hasła narodowe, rzucane na glebę nieuprawioną, nie wystarczały, by wydać plon. Dopiero z chwilą rozpoczęcia ruchu wolnościowego w Rosji lud białoruski zaczyna się budzić, i świadomość narodowa zaczyna w jego umyśle świtać, jako objaw stały.

Poczucie narodowości i godności narodowej wśród białorusinów powstaje wraz z obudzeniem świadomości obywatela. Gdy nastąpił okres walki wolnościowej w państwie rosyjskim, białorusin głęboko zaczyna się zastanawiać nad swoim bytem materialnym, swoim położeniem pośród ludów Rosji;

*) Artykuł niniejszy nadesłał nam jeden z najwybitniejszych przedstawicieli odrodzenia białoruskiego.

znajduje, że jest ekonomicznie i politycznie upośledzony, jest wykluczony z wielkiej rodziny ludów kulturalnych, i aby wejść do niej, woła głośno: «i jam — człowiek!» Gdy Rosję ogarnęła sieć związków i stowarzyszeń, gdy wolne słowo zaczęło rozbrzmiewać na wszystkich placach miejskich — białorusin też szedł tłumnie posłuchać, co mówią i robią w mieście, wróciwszy zaś do swej chaty, naraźał się i naradę przenosił do gminy. Żale swe wylewał w formie «nakazów» dla posłów i gminnych uchwał. Ulegając hasłu «siła w zespoleniu», tworzy «Białoruski Związek włościański» oraz «Związek białoruskich nauczycieli ludowych», a w programach, obok zadań ekonomicznych, stawia postulaty polityczne i narodowe. Białorusin nie posiada warstw uprzywilejowanych, nie ma szlachty i arystokracji, świadomej swego pochodzenia białoruskiego; białorusini — to chłopci siermiężni, a że taka warstwa ludowa w istocie swej jest demokratyczną, przeto tylko prawdziwie demokratyczny ruch i równie demokratyczne hasła zdołały pobudzić do jakiejś działalności, do pewnego życia wegetująca masę ludową.

Ruch wolnościowy wzrasta — odezwa polska lub rosyjska zamienia się na białoruską, szerzy się w dziesiątkach tysięcy i jest chciwie rozchwytywana. Na wiecach i zgromadzeniach słychać język białoruski, zdobywający sobie prawo «naszej mowy». Poszanowanie mowy własnej odradza się w masach ludu białoruskiego, zdobywa prawa obywatelstwa. Wszystkie żądania polityczne cechuje pragnienie nauczania w mowie ojczystej; potęgę odrodzenia swego białorusin widzi w szkole.

Białoruska literatura rewolucyjna coraz więcej potężnieje, aż w końcu 1906 r. — na schyłku ruchu wolnościowego — jako wynik świadomości ludowej i jej żądań powstaje periodyczna prasa białoruska. Dnia 2 września 1906 r. ukazuje się pierwszy numer pierwszej gazety białoruskiej «Nasza Dola». Tygodnik ten — jak głosi prospekt, poświęcony sprawom «pracowitej biedoty miejskiej i wiejskiej» — wkrótce upadł skutkiem ciągłych konfiskat (z sześciu numerów skonfiskowano pięć). «Nasza Dola» do

pewnego stopnia zamyka okres, w którym ruch białoruski postępuje pod przeważającym wpływem hasła rewolucyjnych. Czasy się zmieniają — skrzydła swe rozpościera reakcja, ruch wolnościowy traci cechy ostre...

H. B.

Z BIEGIEM DNI

Teoria prawnopolityczna prawnicy ukazują się w całej swej nagości. Już widocznie sądzą jej wyznawcy, że zbliżyły się dla niej rajskie czasy i krępować się żadnymi względami nie potrzebuje. Znaczącem jest i to, że przemawiają oni z jakąś niezwykłą pewnością siebie, jak gdyby stała poza nimi jakaś powaga rzeczywista. Teoria jest niesłychanie prosta. Pierwszy jej dogmat głosi zasadę «biała zwyciężonym», drugi zapewnia, że zadaniem państwa rosyjskiego jest zespolenie całej jego ludności w ten sposób, by przyznawała się jedynie do na odwołności rosyjskiej i wyznawała prawosławie. Takim jest «ideał» pp. Markowych, którym frenetycznie przyklaskują ich przyjaciele polityczni. Zestawiając obydwie dogmaty, otrzymać łatwo ich syntezę. Państwo rosyjskie winno przemocą wynarodowić innoplemieńców i nawrócić innowierców na prawosławie.

Rzecz dziwna, że bojownicy tej dzikiej i niezdolnej do urzeczywistnienia teorii są słuchani, że ich głosowi nadaje się pewną wagę, że liczy się z nimi rząd p. Stołypina i poniekąd społeczeństwo w osobie przedstawicieli stronnictw centrowych. Dopóki nad wszystkim rozciągała się mgła, dopóki prawica nie ujawniła najcyniczniej swoich prawdziwych dążeń, dopóki można było, bodaj przez nieporozumienie, dopatrywać się w nich wytycznych zasad monarchiczno-zachowawczych, znanych ludom cywilizowanym — taka względność dla prawicy byłaby zrozumiała.

Ale dziś, gdy uprawia ona demagogię najwyuzdańszą z jednej strony, a kult drapieżny siły brutalnej z drugiej, zaiste smutne nastały czasy, skoro liczyć się z nią mogą, czy muszą, czynniki miarodawcze i opinia publiczna. Smutne czasy...

* * *

Rozprawy i uchwały Dumy państwowej nad wnioskiem o wolności sumienia stwierdziły, że w umiarkowanych kołach społeczeństwa rosyjskiego, reprezentowanych w tej

Izbie przez grupę październikowców, obudziła się świadomość polityczna szersza, że odczuto w tych kołach konieczność nie zwlekania z wprowadzeniem w życie zasad nowego ustroju, bez oglądania się na wahania rządu obecnego i na wpływy wsteczników. Dzień 26 maja zapisał się w dziejach Izby przedstawicielskiej rosyjskiej złotymi zgłoskami, i słońce wolności, owo słońce życiodajne, bez którego promieni giną państwa i narody, rzuciło w dniu tym na Rosję jasny pek swoich blasków... Stronnictwo październikowców dało wyraz wspałały swemu patriotyzmowi — nie temu krzykliwemu i bezmyślnemu, który sieje nienawiść i przeciwstawia się uczuciom narodowym połowy ludności państwa, ale temu głębszemu i prawdziwшему, który czuje i wie, że jedynym sposobem odrodzenia państwa jest oparcie jego ustroju na zasadach, uznanych przez cały świat cywilizowany, zbliżenie Rosji do tego świata. Pogląd taki na zadania polityczne chwili obecnej skryształizował się tylko ostatecznie w sprawie wyznaniowej. Wyrobił się zwolna w ciągu badań i rozpraw nad stanowiskiem mocarstwem Rosji, nad obroną państwa, nad sprawami natury ekonomicznej, w których zwłaszcza łączność pomiędzy wzrostem gospodarczym kraju a utrwaleniem wolności obywatelskiej ujawniła się w całej pełni. Październikowcy znaleźli wreszcie drogę prostą i poszli po niej bez wahania, świadomi, że wiedzie ona do lepszej przyszłości. Natomiast gabinet zawahał się — i dziś wypadło mu już oprzeć się o niezdecydowaną prawicę umiarkowaną, która wprowadzi niektóre zasady konstytucyjne uznaje, ale na każdym kroku gotowa czynić wyjątki i cofnąć się przed każdym stanowczym dziełem. Prawica umiarkowana jest bądź co bądź prawicą i stanąć z nią na czele działalności odnowicielskiej nie można. Można co najwyżej kręcić się w kółko, co znów trwać nie może dłużej bez zawrotu głowy. Są sekty na Wschodzie muzułmańskim, które poczytują takie zawrotne ruchy za modlitwę i ofiarę, — a zdarzyć się może wszędzie, że za coś podobnego poczytywać je wypada... Tak dziwnie zbiegają się prądy, tak niespodzianie gmatwają się wypadki i wpływy. Ale dokonać większych dzieł mogą ci tylko, którzy, pomimo wirów i wbrew im, znajdują drogę prostą i pójdą nią odważnie, stawiając czoło niebezpieczeństwom...

WARSZAWA, 5 czerwca

[Początek «ogórków». Koleje żelazne a pasażerowie. Bank urzędniczy. Napad na rabina. Aleksander Trylski].

+ Zaczynają się powoli «ogórki» — chwila rozpaczliwa dla tego typu dziennikarzy, którzy pracują głównie za pomocą nożyczek i kleju, bo nie stać ich na przód z własnego mózgu. A ten typ oficjalistów redakcyjnych jest w Warszawie bardzo liczny, liczniejszy niż gdzieindziej, i on to pospół z reporterami rządzi właściwie w naszej prasie i zabiera dochody pisma.

Na całym świecie wynagradza się hojnie talent twórczy lub publicystyczny, oficjalistom zaś redakcyjnym płaci się pensje. U nas wynagradza się po królewsku majstrów od nożyczek, kleju, od streszczania cudzych artykułów, autorom zaś i publicystom pozwala się biedować, usuwa się ich zazdrośnie od «pełnego żłobu». Naturalnie, ci majstrowie od nożyczek, kleju i pisania nagłówek nad artykułami nie na to weszli z różnych fachów do prasy, aby coś powiedzieć (bo skądże?), lecz na to, aby łapać jak najobfitsze «wierszowe». Trzeba więc usuwać tych, co mogliby zająć w piśmie tyle a tyle wierszy.

«Ogórki» dla tych redaktorów (bo redaktorami nazywają się w mieście wszyscy oficjaliści redakcyjni) to kłeska. Sensacyj mało po świecie, autorowie i publicyści rozjeżdżają się na trawę, próżnują (niema kogo przepisywać, streszczać), życie wlecze się leniwie (niema wiadomości i wiadomostek).

W miesiącach ogórkowych wyglądają nasze pisma jak Sahara. Tu i owdzie tylko jakaś oaza (sensacja). Czyta się kilka dzienników: wszędzie to samo, przeżuwanie tych samych tematów. Broszura Piltza, zjazd neosłowiański—oto cały materiał polityczny ostatnich dwóch tygodni. Trochę gniewu, trochę polemiki. I żeby się to wszystko na coś zdało. Ale to wszystko tylko «gadanie» — no, i smutny bilans naszych zbankrutowanych marzeń.

Możeby praktyczniej było dać na pewien czas pokój «wielkiej polityce», która sobie poprostu z nas drwi, a zwrócić całą energję w kierunku pracy wewnętrznej. Z tej maki jest zawsze jakiś zdrowy, pożywny chleb. Ruszać się żwawo w kraju i czekać cierpliwie na lepsze czasy. Tak mi się zdaje.

Naprzykład trzeba by, pomiędzy innemi, pomyśleć koniecznie o powrocie do naszej duszy uczciwości. Rewolucja «przewartościowała» w tym kierunku do tego stopnia pojęcia, iż nawet ludzie uczciwi stracili miarę tego, co godziwe a niegodziwe. Ktoś broni złodzieja w taki sposób: gdyby nawet naprawdę ukradł, to mu było wolno, bo jest proletariuszem, proletariuszowi zaś przysługuje prawo zdobywania sobie środków do życia *per fas et nefas*. Śliczna argumentacja, ale nie nowa. Znają ją zwierzęta od czasów niepamiętnych.

Faktem jest, że się pojęcia etyczne w ostatnich latach u nas bardzo zmieniły, że ludzie stali się drapieżni, że rubel zaczyna nas tyraniżować, że uczciwość nazywa się niedołęstwem, a plugawy spryt rozumem, mądrością i t. d.,

a cóż wart człowiek lub naród bez uczciwości?

Koleje żelazne mają nas wszystkich za złodziei. Na dworcu petersburskim kontrolują obecnie bilety nie tylko szwajcar i dyżurny kontroler (u wejścia z sali na peron), nie tylko konduktorowie i kontrolerowie kolejowi, ale jeszcze osobni dyżurni kontrolerowie, sprawdzający bilety przed wejściem do wagonu, przy czem wchodzi się tylko przez jedne otwarte drzwi (drugie są zamknięte).

Musi być wielkie mnóstwo jeżdżących «na gapę», skoro się koleje bronią aż w taki drakoński sposób przed oszustami!

Jest to drobiazg, ale życie składa się z drobiazgów. Takich «drobiazgów» możnaby nanizac dużo na nić naszego obecnego życia.

Majstrami jazdy «na gapę» bywają ubodzy żydzi; oni to uczą innych tej sztuki. Ale sztuka ta nie udawałaby się im oczywiście, gdyby jej konduktorowie nie popierali.

Nasz proletarijat inteligentny, ten, który stracił najwięcej na rewolucji, bo płaci za nią swoją krwawicą, zaczyna szukać tańszego kredytu. Korzystał on dotąd z drogiego kredytu różnych instytucji, założonych głównie dla kupców i aferzystów.

Zręczny, bezwzględny handlarz może korzystać z drogiego kredytu, bo odbije sobie wysoki procent podwójnie, ale pracujący inteligent, płacący dwanaście a razem z karami około ośmiastu procentów, pożyczający tylko z biedy, z konieczności na życie, gubi się, rujnuje. Prawie cała nasza inteligencja siedzi po uszy w długach. W połowie temu winne nasze rasowe życie nad stan, w połowie zdzierstwo «burżujów» i drogi kredyt. I dlatego bardzo dobrze, że ludzie zaczynają u nas myśleć o założeniu jakiegoś banku dla urzędników i innego inteligentnego proletariatu.

Coś się psuje pomiędzy żydami. Temu lat kilka, przed rewolucją, byłby w małym miasteczku napad żydów na rabina czemś wprost niepojętem.

Ale rewolucja rozluźniła wiele różnych węzłów, zburzyła nawet powagę rabinów. W Skierniewicach pokłócili się o coś żydzi ze swoim rabinem, wtargnęli gromadnie do jego mieszkania, pobili go, wyrwali mu pęk brody. Znieważenie rabina przez żydów jest rzeczą niesłychaną.

Znów zapisała kronika warszawska śmierć osobistości wybitnej. Aleksander Trylski, redaktor «Gazety Rolniczej», wydawca wielu dzieł agronomicznych, zakończył życie. Należał on do gasnącego już dziś typu starszego pokolenia ludzi publicznych, którzy umieli iść przez życie z czystymi rękami.

Szczegółne czasy, w których tak naturalną cnotę trzeba podkreślać.

T. J.-Ch.

+ **Memorjał konsula angielskiego.** Hakatyst. «Köln. Ztg.» streszcza ciekawy raport konsula angielskiego w Warszawie, wydany przez brytyjski urząd handlowy p. t. «Memorjał o możliwości dla handlu brytyjskiego zawiązania stosunków w Polsce». Konsul stwierdza, że bojkot towarów niemieckich daje moż-

ność otwarcia dostępu dla towarów brytyjskich i złamania monopolu handlowego Niemców. W każdej galezi wytwórczości możnaby nawiązać stosunki, trzeba jednak poznać miejscowe warunki i wywołać wymianę towarów w dziale wywozu masowego, np. zboża, drzewa, spirytusu, skór i t. d. Na specjalną uwagę zasługują w handlu żydzi, którzy skupiają w swych rękach 80% obrotów handlowych. Jest to pozostałość dawnego monopolu handlowego żydów w Polsce; obecnie polacy posiadają coraz większe znaczenie w handlu. Dotychczasowe próby nawiązania stosunków nie zostały uwieńczone powodzeniem. Przyczyny tego są różne: nie odważa się kupiec angielski na ryzyko, bojąc się nietrwałości położenia politycznego, nie dowierza polakom, wreszcie kupcy angielscy żądają natychmiastowej zapłaty gotówką, gdy w Królestwie Polskiem taka metoda regulowania należności jest niemożliwa z powodu przewlekłego załatwiania transportów na komorach i kolejach i wogóle złych komunikacji. Chociaż kraj posiada sporo kapitałów, należności płatne są dopiero wówczas, gdy towar dojdzie do konsumenta. Kredytu udzielają chętnie Niemcy i na tem, jak widać, nie tracą. Konsul przytacza przykłady niedołęstwa kupców angielskich, których ubiegli, dzięki sprężystości organizacji handlowej, Niemcy. Wogóle—pisze konsul—polskie przedsiębiorstwa są uczciwe finansowo, upadłości nie są bardzo częste, a zysk jest obliczany tak wysoko, że pokrywa wypadkowe, drobne straty. W końcu podaje memoriał spis towarów, o które zasięgano informacji w konsulacie.

+ **Ks. kanonik Zygmunt Chęłmicki**, redaktor i wydawca «Biblioteki Dzieł Chrześcijańskich», niestrudzony działacz społeczny, otrzymał temi czasy zaszczytne i zasłużone odznaczenie za prace piśmienne. Akademia duchowna rzymsko-katolicka w Petersburgu przesłała mu dyplom doktora św. Teologii *honoris causa*. Jednocześnie wyszedł z druku setny tom «Biblioteki Dzieł Chrześcijańskich». Wydawnictwo to ma wielkie znaczenie naukowe i społeczne dla naszego kleru.

+ **Ze Szkoły Sztuk Pięknych.** Z powodu nagłego ustąpienia komitetu opiekuńczego warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych instytucja przystąpiła do wyboru nowych członków do drugiej kurji komitetu opiekuńczego. Wybrano pp. Adama Hersego i Franc. Radoszewskiego.

Nafta galicyjska

✱ Pod względem ilości produkcji ropy naftowej Galicja jest trzecią z rzędu krainą po Stanach Zjednoczonych i Rosji. W roku ub. na całym świecie wydobyto ropy 3,725,909 cystern po 10 ton. W tem Galicja dostarczyła 173,707 cystern.

Dobycie ropy odbywało się dawniej w Galicji w bardzo prymitywny sposób, i dopiero w r. 1884 firma amerykańska «Bergheim i Mac Garvey» wprowadziła system wiercenia. Obecnie Galicja posiada doskonałych specjalistów wiertników, poszukiwanych w Rosji i w In-

djach. Wiercenie szyb trwa zwykle 1 do 2 lat, kosztuje od 150—250 tys. koron. Najgłębszy szyb sięga 1,500 m.; produkcja szyb wynosi od kilku do stu kilkudziesięciu cystern na dobę. W r. 1907 było 268 przedsiębiorstw naftowych, zatrudniających 5,930 robotników, produkcja dawała 24,938 tys. kor.

Produkcja nafty w Galicji wzrosła ogromnie wskutek wydajności dwóch nowych szybów: «Wilno» — od sierpnia 1907 r. i «Oil City» — od czerwca 1908 roku. Tustanowice porównywa się teraz z Baku, albowiem kryją one pod ziemią całe jeziora nafty. Produkcja w ciągu dwóch lat podwoiła się, na co nikt nie był przygotowany, ani przedsiębiorstwa magazynowe, ani rafinerje; nie było gdzie nietylko przerobić, ale nawet pomieścić ropy, której zapasy szybko się zwiększały. Grozę położenia podniósł parotygodniowy pożar (od pioruna) szyb «Oil City» i paru innych. Ażeby opanować przesilenie skutkiem nadprodukcji, założono we Lwowie «Krajowy Związek producentów ropy», którego najpilniejszym zadaniem było zbudowanie dostatecznej ilości zbiorników do przechowywania wybuchającej ropy. Jakoż z końcem 1908 roku zbiorniki mogły pomieścić już blisko 150 tys. cystern ropy. To było jednak niewystarczające.

Drugim środkiem zażegnania przesilenia jest zwiększenie konsumpcji. Powstał układ z ministerstwem kolejowem o dostarczenie ropy opałowej do lokomotyw, a rząd dał «Związkowi» zaliczkę na budowę rezerwoarów. «Związek» jednak z góry wiedział, że to wszystko nie wystarczy i nawiązał rokowania z rafinerjami o układ, któryby mu zapewnił możliwość prowadzenia rządowej odbenzyniarni, budowę dalszych rezerwoarów i zaliczkowanie ropy, dostarczanej przez producentów. Rokowania rozbiły się wobec braku wszelkiej organizacji i solidarności rafinerów.

Wówczas wystąpiło z propozycją potężne Tow. amerykańskie, ofiarując się dostarczyć kapitału na budowę rezerwoarów pojemności 100 tys. cystern i na zaliczkowanie ropy. Rezerwoary, według umowy, zawartej pomiędzy «Związkiem» a amerykańskim towarzystwem «Standard Oil Company», przejdą na własność «Związku» i będą amortyzowane przez czynsz dzierżawny w przeciągu 4 lat. «Związek» obowiązuje się sprzedawać towarzystwu «Standard Oil Company» wszystką benzynę i naftę, otrzymaną z odbenzyniarni, którą buduje obecnie ministerstwo kolei dla fabrykacji mazutu do opalu lokomotyw ropy. Roczna sprzedaż benzyny i nafty dosięgnie, jak przewidują, sumy 5 milj. koron. Umowę pomiędzy «Krajowym Związkiem producentów ropy» a towarzystwem «Standard Oil Company» podpiszą delegaci «Związku krajowego» dn. 15 czerwca w Hamburgu. Układ ten zawarty będzie na 5 lub 6 lat.

✧ **Wybuch prochowni.** W Podgórzu, pod Krakowem, podczas burzy piorun uderzył w prochownię. Olbrzymi ten budynek, mieszczący w sobie 24 tys. klgr. prochu i wielki magazyn szrapneli, wyleciał w powietrze, a pozostały w podziemiach zapas szrapneli stopniowo wybuchał. Co kilka minut rozświecała niebo ognista rakietą i słup ognia wznosił się do góry, potem rozlegał się huk pękających granatów. Wiele ucierpiały okoliczne osady i samo Podgórze, którego ulice czynią wrażenie zbombardowanych. Wiele osób ciężko rannych, którym pogotowie ratunkowe udzieliło pierwszej pomocy. Kilka domów doszczętnie zburzonych. Panika w mieście była straszna.

✧ Zmarł w Krakowie tragiczną śmiercią, od strzału rewolwerowego, znany adwokat krakowski **Włodzimierz Lewicki**. Jedyńm świadkiem jego zgonu była Janina Borowska, znana z procesu, który wytoczyła redakcji «Naprzodu», zarzucającemu jej szpiegostwo polityczne na rzecz Rosji. Adw. Lewicki w jej imieniu wytoczył proces redaktorowi «Naprzodu». Janinę Borowską pociągnięto pod badanie śledcze.

✧ **Pogrzeb ś. p. Heleny Modrzejewskiej.** W sprawie przewiezienia zwłok naszej artystki do kraju utworzono komitet z p. Zygmuntem Sarneckim na czele, celem przeprowadzenia korespondencji z rodziną ś. p. Heleny Modrzejewskiej. Pogrzeb wyznaczono na d. 17 lipca roku bież. Zwłoki spoczną w grobowcu rodzinnym na cmentarzu krakowskim.

✧ **Pielgrzymka polska do Ziemi Świętej** wyruszy w roku bież. z Krakowa dn. 10 sierpnia. Termin zgłaszania się przedłużono do 20 czerwca. Koszta z całkowitem utrzymaniem wynoszą: klasa I 500 kor., kl. II 450 kor., kl. III 320 kor. Zgłaszać się należy do o. Z. Janickiego, kustosa Braci Mniejszych w Krakowie, ul. Reformacka 4.

✧ Otwarto w Pałacu Sztuki we Lwowie **wystawę kościelną**, urządzoną staraniem Ligi przemysłowej pod protektoratem księży arcybiskupów: J. E. d-ra Józefa Bilczewskiego, Józefa Teodorowicza i metropolity Szeptyckiego. Na otwarcie wystawy przybyli: ks. arcybiskup Bilczewski, namiestnik dr. Bobrzyński, marszałek kraju St. hr. Badeni, oraz grono posłów. Godną widzenia jest sala, gdzie wystawiono projekty kościołów i kaplic, dwa piękne witraże Stefana Matejki, oraz obrazy mozaikowe. W dalszej sali umieszczono wspaniałe ornaty, stuły, chorągwie, piękne kilimy wyrobu Sióstr Miłosierdzia, wielki zegar wieżowy, dział obrazów religijnych, wyroby ceramiczne z motywami ludowymi, organy, wyroby metalowe, jak krzyże, monstrańce, kandelabry; dalej wystawa wydawnictw religijnych. Wystawa urządzona bardzo ładnie, ale wiele nie zawiera.

✧ Odbił się we Lwowie wiec ogólnokrajowy w sprawie odmowy przez kardynała Puzyń **pochowania zwłok Juliusza Słowackiego na Wawelu**. W wiecu uczestniczyło 600 osób, między innymi delegaci krakowskiego Komitetu dla sprowadzenia zwłok Słowackiego, prof. Kaspro-wicz i inni. Młodzież zwróciła się do reprezentacji kraju z przedstawieniem, by wszczęto kroki w celu oddania podziemi Wawelu pod bezpośrednią władzę narodu.

✧ **Pożegnalny występ p. Sembrich-Kochańskiej** we Lwowie był owacją dla zna-

komitej artystki, którą obsypano kwiatami, deputacja zaś Tow. wzajemnej pomocy artystów złożyła artystce honorowy dyplom, mianujący ją członkiem honorowym Towarzystwa. Po przedstawieniu chór teatralny odśpiewał kantatę, specjalnie na tę uroczystość ułożoną przez M. Kotarbińskiego.

✧ **Ślub** księżniczki Teresy Lubomirskiej córki ks. Andrzeja i Eleonory z hr. Huszarzewskich, z Eustachym ks. Sapieha, synem ś. p. ks. Jana i Seweryny z hr. Uru-skich, odbędzie się w Przeworsku dn. 17 czerwca.

✧ **Statut ruskiego Banku hipotecznego** w Galicji został przez rząd zatwierdzony. Wybrano na dyrektora, na przeciąg roku, d-ra L. Kulezyckiego.

Poznań, 6 czerwca

✧ «Blok», który tak długo był dumą ks. Bülowa, stanowił podstawę jego polityki, dziś rozpadł się, jak się zdaje, ostatecznie i bezpowrotnie. Rozbił się on o sprawę reformy finansowej. Na jego miejscu powstała nowa potężna większość parlamentarna, która się składa z zachowawców, centrum i Koła polskiego. Czy nowa taka kombinacja sił wróży dla nas coś pomyślnego? Przewidzieć to trudno; tyle razy spotykało nas rozczarowanie, że wszelki optymizm z naszej strony równałby się musiał lekkomyślności. W każdym jednak razie, nie wróżąc sobie wielkich korzyści, uważać możemy rozbięcie się bloku i powstanie nowej większości za fakt dla nas pomyślny.

Jakkolwiek Koło polskie liczebnie niezbyt jest silne, przecie stronnictwo konserwatywne liczyć się z niem będzie musiało dla wielu powodów: po pierwsze, ponieważ dla nowopowstałej większości, zanim ostatecznie się uformuje i siły swe pozna, cenna jest pomoc kilkunastu głosów polskich; powtóre, ponieważ w bardzo wielu wypadkach polacy będą mogli liczyć na poparcie potężnego centrum. Sprzeciwiać się zaś centrum i polakom znaczyłoby to samo, co rozbić nowy blok—do tego zaś nigdy nie dopuszczają konserwatyści, raczej zrzekną się swej dotychczasowej polityki antypolskiej. Nowy blok powstał na gruncie reformy finansowej, a kwestja ta dla konserwatystów jest stokrót ważniejsza, niż wszystkie sprawy «kresów wschodnich», gdyż dotyczy bezpośrednio ich kieszeni, a przecie słowa, rzucone niegdyś przez jednego z posłów w Reichstagu: «*In geldsachen hört die Gemüthlichkeit auf*», dotychczas pozostały głównem hasłem zachowawców niemieckich. Dodać jeszcze wypada, że cała dotychczasowa polityka rządu na kresach wschodnich, skierowana przedewszystkiem ku wzmocnieniu drobnej własności niemieckiej, ze szkodą poniekąd własności więk-

szej, że wreszcie ostatnia ustawa o wywłaszczeniu, podkopująca wogóle zasady własności prywatnej, znacznie zachwiała wśród junkrów wiarę w skuteczność tej polityki.

Ofiary były zbyt wielkie, a korzyści junkrowie nie mieli stąd żadnych. Toć nawet tak gorąco niegdys popierana przez nich komisja kolonizacyjna, która na wagę złota wykupuje z rąk polskich ziemię, od zadłużonego agrarjusza Niemca albo wcale kupić nie chce, albo ofiaruje mu znacznie niższą cenę. Jeżeli zaś Niemiec, zmuszony okolicznościami, sprzeda majątek swój w ręce polskie, wtedy może się spodziewać najdzikszych prześladowań ze strony tak zw. «patryjotów» i zwykle wynosić się musi na zachód. Niezliczone miliony, za zgodą konserwatystów wyrzucone na cele niby «germanizacyjne», wsiąkły bezpowrotnie do kieszeni kamaryli hakatystycznej, rekrutującej się przeważnie z warstw zubożonego mieszczaństwa i politycznych karierowiczów. Hakata wyrosła, jak zły pasożyt, na gruncie konserwatyzmu pruskiego, coraz częściej zaczyna się zwracać przeciwko temu stronnictwu, któremu właściwie zawdzięcza byt swój, coraz brutalniej terroryzuje rząd i opinię społeczeństwa. Nie dziw więc, że junkrom pruskim poczyną się przykrzyć rola George'a Dandina, i dziś, gdy chodzi o ważną reformę systemu podatków, podają rękę polakom, jako przedstawicielom przeważnie ludności agrarnej, w obronie zagrożonych interesów ziemiańskich.

Atoli już sama myśl, że przy nowym ugrupowaniu się sił w parlamencie niemieckim mogłoby wziąć górę pewne poczucie sprawiedliwości, że cała polityka hakatystyczna nie znalazłaby już ślepego poklasku, napęnia obóz przeciwny niepokojem. Stronnictwo wolnomyślne, które, rzekomo w celu utrzymania starego bloku, tak haniebnie w roku zeszłym wydało polaków na łup hakatystom zarówno w sprawie o wywłaszczenie, jak następnie w sprawie językowej, dziś podaje rękę hakacie i wspólnie z nią stara się steroryzować opinię, pokazując jej «niebezpieczeństwo polskie», a to w celu rozbicia nowego bloku. Organ hakatystów «Tägl. Rundsch.» nie waha się nazywać uchwały komisji finansowej *eine Polen politik*, dowodząc, że konserwatyści, dostawczy się pod jarzmo centrowców i polaków, zniweczą «błogie» skutki, którymi dziś już działalność hakatystyczna na kresach poszczyścić się może.

Jakiegokolwiek zmiany zachodzą w ugrupowaniu się stronnictw, w za-

patrywaniach ogółu na sprawy polskie, rząd niezmiennie w stosunku do polaków trzyma się drogi wytkniętej przez hakatystów, każde zaś ich żądanie, każdy projekt — chociażby najbardziej fantastyczny i bezcelowy — natychmiast znajduje posłuch. Gdy po ustawie o wywłaszczeniu i ustawie językowej na czas pewien wyczerpała się fantazja hakatystów, tak bogata w różne projekty prześladowcze, a tak wyrafinowana w wyborze coraz to nowych tortur, zabawia ją się na razie drobnem, lecz nieustannem klóciem szpilkami znękanego i zdenerwowanego społeczeństwa polskiego. Oto żołnierzom polakom zakazują uczęszczać do gospód polskich, zabraniają golić się u balwierzy polaków. Władze wojskowe wydają spisy sklepów polskich, które podlegać mają bojkotowi, a każdy żołnierz, czy to polak czy Niemiec, którego by ujrzano w takim sklepie, poniósłby surową karę.

Coraz częściej słychać też o Niemczeniu prastarych nazw polskich miejscowości. Świeżo przechrzczono znowu trzy gminy wiejskie, a mianowicie — jak donoszą gazety niemieckie — rozkazem królewskim «Targowa Górka» na «Grünland», «Zasutowo» na «Schüttwitz», «Urbanówko» na «Kirschberg».

Smutna sprawa sprzedaży Kruszewa przez hr. Potulickiego nie schodzi ze szpalt dzienników tutejszych. Niebawem odbyć się ma sąd obywatelski. Hr. Potulicki ze swej strony zaprosił na sędziów pp.: Z. Chłapowskiego, d-ra T. Jackowskiego i d-ra R. Komierowskiego, z drugiej strony Towarzystwo dziennikarzy poprosiło pp. B. Chrzanowskiego, d-ra B. Krysiwicza i mecenas Mieczkowskiego. Wobec takiego składu sądu obywatelskiego wątpić nie można, że wyrok będzie sprawiedliwy i bezstronny. Być może, że sąd ten oczyści hr. Potulickiego od ciężkich i hańbiących zarzutów, zmyje plamę z nazwiska, czego mu szczerze życzymy; w żadnym jednak razie społeczeństwu naszemu nie wróci Kruszewa — a to jest główna i najboleśniejsza strona całej tej sprawy.

By zakończyć niniejszą korespondencję nieco weselszą wiadomością, donoszę, że rodak nasz, p. Władysław Petkowski nabył za pół miliona marek piękny majątek Kozuszkową Wolę od żyda, p. Sanda. Drobnym to może fakt, ale w naszych warunkach każde, najmniejsze zwycięstwo posiada wielkie znaczenie, zarówno materialne, jak przede wszystkim moralne. Więcej nam takich!...

D—ski

‡ W dn. 27 maja odbyło się we Wrocławiu uroczyste **odsłonięcie pomnika Jana Mikulicza Radeckiego**. Pomnik wysokiej wartości artystycznej ustawiono przed gmachem uniwersyteckiej kliniki chirurgicznej. Uroczystość odsłonięcia odbyła się w obecności ks. Sachsen-Meiningen i jego żony, siostry cesarza niemieckiego, protektorki budowy pomnika, licznych przedstawicieli władz i wielu uczonych, którzy zjechali się na tę uroczystość. Jan Mikulicz-Radecki, uczeń Billrotha, był w latach 1882—1887 profesorem chirurgji w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. W r. 1887 powołany został do Królewca, a stamtąd w r. 1890 do Wrocławia, gdzie piastował katedrę profesora chirurgji aż do śmierci, t. j. do r. 1905.

Z NAD NIEMNA, 17 maja

[Kampanja wyborcza sześciu kandydatów. Kłeska rolnicza. Ziemiaństwo, sprzedające majątki burlakom. Utrzymanie generał-gubernatorstwa wileńskiego. Niezwalczone szkółki polskie i «ster» polski].

Wybory wileńskie do rady miejskiej odbyły się najpomyślniej, dając świadectwo dojrzałości społeczeństwa i jego poczucia taktu. Rozłam, zapowiadany przez twórców secesyjnej partji, mianującej się «demokratyczną», nie doszedł do skutku. Rekonstrukcji rady nie robiono, albowiem na 75-iu nowych jej członków, jest dziś 50 z dawnego składu. Rosjan obrano 9-iu, postępowców. Można rokować odnowionej radzie owocną działalność, albowiem, bez straty jednego dnia, będzie mogła prowadzić dalej pracę, rozpoczętą przez tych samych działaczy, których społeczeństwo ponownie powołało teraz do czynu. Ostatnie posiedzenie «starej» rady zatwierdziło sfinansowanie zamierzonych przedsięwzięć miejskich, jako to: kanalizacji, wodociągów, tramwajów elektrycznych i t. p. Jest nadzieja, że projekt założenia banku miejskiego drobnego kredytu, odesłany do komisji, nie długo tam poleży i, opatrzony aprobatą, wróci napowrót do rady miejskiej. Dopiero przy poparciu swego magistrackiego banku uboga klasa rzemieślnicza i drobnych przemysłowców będzie mogła rozwinąć się do znaczenia żywiołu silnego i niezależnego. Prawdopodobnie pierwszym aktem nowej rady będzie wprowadzenie w życie banku miejskiego, i przypuszczać należy, że Kowno, Grodno, Mińsk i inne nasze miasta pójdą za przykładem Wilna.

Pogoda, która trwała aż do wczorajszego dnia, zadała klęskę tegorocznym urodzajom. Chłody, wiatryienne, przymrozki nocne, trwały do połowy maja i zabiły zasiewy. Ruń żytnia zczerniała i prawie znikła, jarzyny ledwo ośmiewały się z ziemi wyjrzeć, kartofle albo leżą w chłodnej ziemi bez kielkowania, albo zwarzone przez przymrozki. Spotkanego starego wieśniaka, wlokącego się na końcu «partji» kalwaryjskiej, pytaliśmy, co słychać na polu? Starzec z przerażeniem złożył ręce. «Panie, jak żyję 80 lat, nie pamiętam takiego nieszczęścia. Wszystko zginęło!» To samo powtarzają ziemianie z różnych stron.

«Litwa» podaje wiadomość o sprzedawaniu burlakom ziem przez obywateli polskich. Tak np. majątek Józefowo, 13 włók ziemi pod Janowem, nad brzegami Wilji, sprzedano staroobrzędowncom, po-

mimo, iż za tę samą cenę chcieli go kupić litwini. W parafii bukontskiej sprzedano też staroobrzędowcom dużą posiadłość z pominięciem litwinów; w podobny sposób sprzedano także połowę majątku Kulszyszek w gminie Janowskiej. Ponieważ «Litwa» podaje to ze słów «Viltis», przeto wiarygodność tych wieści leży na odpowiedzialności tej ostatniej. Rzecz sama przez się nie należy, niestety, do niewiarogodnych.

Utrzymanie jenerał-gubernatorstwa wileńskiego nie podlega już wątpliwości. «Wil. Wiestn.» tak motywuje potrzebę tej instytucji. Poza obrębem jenerał-gubernatorstwa wileńskiego są ziemie: witebska, mińska, mohylowska, gdzie polszczyzny jeszcze nie wytopiono zupełnie i gdzie władzy gubernatorskiej zamało do walki z nią. Okazuje się, iż do zapasów z takim wrogiem, jak polonizm połączony z katolicyzmem, trzeba środków wyjątkowych. Dla przykładu «Wil. Wiestn.» przytacza dzieje «Oświaty» wileńskiej. W Wilnie ją zamknięto, a w Mińsku, gdzie władza jenerał-gubernatorska nie dochodzi, «Oświata» trwa w najlepsze. Jest to «uragowisko» zasadzie sprawiedliwości i równości dobrodziejstw administracyjnych. Z tego powodu artykuł «Wiestnika» nie tylko uznaje potrzebę utrzymania nadal jenerał-gubernatorstwa wileńskiego, ale krąży bardzo znacząco dokoła wskrzeszenia dawnej potęgi tego jen.-gubernatorstwa, w granicach sześciu gubernij.

Ze reakcyoniści pragną jeszcze raz wskrzesić przesiewanie «kramoły polskiej» przez najgęstsze sito administracyjnych zarządzeń, nie ulega wątpliwości. «Minsk. Słowo» z powodu przyjęcia przez stójkowego-policjanta katolicyzmu tak pisze: «Skoro prawosławny żołnierz policji zwąchał się tak z księżmi, że zdecydował się na odszczepieństwo, oczywista, iż nie jest on zdolny do pełnienia służby policyjnej. Polsko-katolicka zaraza idzie jednak szybkim tempem, nie wolniej od cholery lub dżumy. Zadżumionych jednak izolują i poddają dezynfekcji». Ile to nowych intratnych posad znalazłoby się przy zakładaniu tych pożądanych izolacyjno-dezynfekcyjnych instytucji, dla stłumienia narodowościowych i wyznaniowych prądów!... Z drugiej strony w «listach z Białorusi» niepodpisany autor maluje w «Now. Wr.» okropności, w rodzaju: «Polskie pozycje codziennie się wzmocniają i coraz ciśniej a ciśniej ścisną mocną obręczą jądro rosyjskiej państwowości, t. j. prawosławną ludność kraju». Gdyby się ktoś nie mógł polapać, jak to «szczypota» polskiego żywiołu może «mocną obręczą» opasać miljonowy, dziesięciokrotnie przewyższający go żywioł białoruski (czyli rosyjski, jak chce urzędowa nomenklatura), takiemu niedomyślnemu czytelnikowi «Now. Wremia» kładzie łopatą do głowy co następuje: «Jak grzyby po deszczu wyrastają wszędzie tajemne polskie szkoły. Doskonale urządzone, kierowane przez doskonale przysposobione nauczycielki z Warszawy lub Wilna, szkoły te okazują się najstraszniejszym złem, zaszczerpiając w dzieciach i dorosłych nieprzejednaną nienawiść ku Rosji i rosyjanom».

W dalszym ciągu nabredził autor ar-

tykułu o «porwaniu» przez polaków w gub. mińskiej całego steru życia w sprawach ziemskich, w samorządzie miejskim, w sprawach włościańskich... wszędzie, wszędzie... Ratować należy kraj od groźnego wroga, oddając wszystkie sprawy w ręce... czynowników, a to w ten sposób, iżby tam, gdzie wybory mają miejsce, nakazano wybierać dwa razy tyle rosyjan co polaków.

Flis

*** Wilno. W dn. 22 maja zmarł nagle na aneurizm serca rz. r. st., dr. med. Cezary Staniewicz. Społeczeństwo straciło w nim szczerego działacza, który nie schlebiał prądom chwili ani karierom, lecz szedł zawsze prosto do celu, zawsze mając na widoku tylko dobro ogółu. Większą część życia ś. p. St. spędził w Petersburgu. Do rodzinnego Wilna wrócił na starość, lecz nie odpoczywał. Powołany na ławnika do rady miejskiej, a następnie obrany na prezesa komisji sanitarnej i jednocześnie na prezesa rady sanitarnej, wypracował projekt reformy dozoru sanitarnego, polegającej na powołaniu do pracy nad uzdrowotnieniem miasta całego zastępu kuratorów sanitarnych. Na czele sanitariuszów, wspólnie z lekarzami i kuratorami, odbywał niemal codzienne rewizje fabryk, traktjarni, łaźni, hotelów, handlow z produktami żywnościowymi, dziedziców ka nienic, gdzie nie wahał się zaglądać do takich kąców, w których noga gospodarza czasami nigdy nie postąpiła. Rezultatem tej pracy jest jedyna w swoim rodzaju statystyka mieszkań w kwartałach śródmieścia, z wykazem zawartości sześcienniej powietrza. Obok prezesostwa w komisji sanitarnej, ś. p. St. był również prezesem Towarzystwa rybackiego, które powołał do życia i zorganizował. Niestety dobre chęci jego rozbiły się o apatię i brak energii społeczeństwa. Realnym rezultatem działalności ś. p. Cezarego w tym kierunku były sadzawki w pomisjonarskim ogrodzie, urządzone specjalnie dla hodowli karpów, oraz założenie w kilku majątkach dużych gospodarstw rybnych, które, być może, zachęca i innych ziemian do zużytkowania w ten sam sposób swych spustoszonych wód. Największą wszakże zasługą ś. p. Cezarego było wyjednanie u b. jen.-gubernatora Swiatopółki-Mirskiego wyprawy naukowej, która zwiedziła całą Litwę, badając jej wodostan. Prof. Zograf, stojący na czele tej wyprawy, w sprawozdaniu swym dał obraz wodnych bogactw naszych, nie poznanych i nie zużytkowanych przez krajowców. Prace wyprawy, do których ś. p. Cezary przyłożył się niemało, z czasem staną się fundamentem, na którym ktoś szczęśliwszy zbuduje nową gałąź przemysłu krajowego. Pośrednio myśl ś. p. Cezarego wydała owoc w pokrewnej dziedzinie hodowli pereł, albowiem młody uczonec z Poniewieża, p. Czesław Chmielewski, zaproszony do udziału w wyprawie i mając wydzielony sobie do zbadania wodostan pewnej części gub. kowieńskiej, w wędrówkach tych zbadał pewien gatunek małż, zamieszkujących nasze wody, i dających się użyć do kultury pereł. Próby p. Cz. Chmielewskiego wydały świetne wyniki. Za pośrednictwem ś. p. Cezarego, jako prezesa Tow. rybackiego, rząd udzielił p. Cz. Chmielewskiemu subsydjum dla założenia w Poniewieżu stacji doświadczalnej, i być może znajdujemy się na progu narodzin wielkiego przemysłu perłowego. Oprócz tych prac ś. p. Cezary żywy udział brał w ruchu umysłowym, jaki obudziło u nas Tow. przyjaciół nauk; uczył się stale na jego posiedzeniach, komentował jego prace, sam pisywał dużo i nigdy czasu nie marnował na próżnowaniu.

A. R. Z.

MIŃSK LIT., 25 maja

[Sprawy dobroczynne].

*** Nasza filantropja, pomimo, że nie funkcjonuje zbyt prawidłowo, najniepotrzebniej rozpada się na coraz to nowe instytucje, co znów powoduje rozstrzelanie sił i funduszy.

Od 1805 r. posiadamy Towarzystwo dobroczynności, założone staraniem i funduszami pierwszego biskupa mińskiego, Dederki, oraz starościny Wołodkowiczowej.

Instytucja ta, po wielu latach różnych przejść i prób, znajduje się dziś w stanie bardzo dobrym — jeśli brać pod uwagę podstawy finansowe, i w położeniu bardzo... średnim, gdy z owymi środkami porównamy brak inicjatywy i pewną, że tak powiem, skostniałość zarządu...

Towarzystwo np. posiada ogromne place i dom frontowy przy ulicy Felicjańskiej, a więc w jednym z lepszych punktów miasta. Czyżby przeto nie było wskazaniem przedewszystkiem zakłady dobroczynne usunąć w głąb olbrzymiego dziedzińca i ogrodu, a od frontu wybudować dom dochodowy?

Mimowoli nasuwa się porównanie tego zasobnego i poważnego Towarzystwa ze skromną i nie posiadającą cichej pracownią p. M. Czarnocką, która ze 150 rublami przed sześciu laty założyła ochronkę i dziś daje przytułek około 80 dzieciom stałym i takież prawie ilości przychodnich. Dzięki swej pracy, zabiegliwości i inicjatywie istotnie niezwykłej, potrafiła ona zdobyć plac ogromny z domami w śródmieściu, i dziś, niepełna w rok po nabyciu tych nieruchomości (nb. na kredyt), przystępuje do budowy kamienicy dochodowej, która ma stworzyć stałą podstawę bytu ochronki na przyszłość.

Wspominając o działalności p. M. Czarnockiej, bynajmniej nie mam zamiaru rzucać cienia na zarząd Towarzystwa dobroczynności, gromadzący, jak zwykle zresztą, tak i w obecnym składzie grupę ludzi godnych ze wszech miar szacunku. Że jednak dobrze byłoby, aby ta zbiorowa instytucja nabrała trochę więcej ruchliwości, to nie ulega wątpliwości.

Zdając sobie jednak sprawę z pewnych braków i ujemnych stron danej organizacji, stanowczo źle robią ci, którzy oddzielają się i na własną rękę tworzą nowe organizacje, co w naszych warunkach jest wielce niebezpiecznem.

Tak oto, na przykład, p. W. Kaczyński przed paru laty założył t. zw. «II Tow. dobroczynności» i powodując się wzniosłą, ale na tutejszym gruncie trudną do zastosowania ideą wspólnej pracy wszystkich narodowości i wyznań, spowodował w rezultacie, że instytucję gotową już i zorganizowaną wzięła w swe coraz bardziej wyłączne ręce... «czarna sotnia».

Obecnie ten sam p. W. Kaczyński usilnie pracuje nad zorganizowaniem «Tow. miłości bliźniego». I znów te same utopie, znów teoria bardzo piękna i szlachetna, a praktyka coraz mniej obiecująca!

I czy nie lepiej byłoby, jeśliby ludzie czujący w sobie chęć i zdolność do pracy na polu filantropji, grupowali się obok już istniejącego Towarzystwa?

24

Ale z drugiej strony: czy pewna rutyna, która, jak mówią, dość silnie wkradła się do zarządu Tow. dobroczynności, pozwoli na wpuszczenie nowych prądów—nowych ludzi?

P.

Stronnictwo Krajowe na Rusi.

□ W d. 23 i 24 maja st. st. toczyły się w Kijowie obrady walnego zgromadzenia członków Polskiego Stronnictwa Krajowego trzech gubernij poł.-zachodnich. Zagaił obrady przewodniczący J. hr. Potocki, podkreślając znaczenie wypadków ostatnich i wniosków ustawodawczych bieżącej doby, jako objawów i wyników systemu wyłączności i waśni narodowych, których program Stronnictwa Krajowego jest zasadniczym przeżyciem. Ten program przeto z jego uzupełnieniem dziś właśnie pozostać powinien podstawą dalszej działalności stronnictwa. Jak to zaznaczył słusznie p. Cz. J. w «Słowie», zbankrutowały wobec wypadków ostatnich czasów nie zasady Stronnictwa Krajowego, ale zbankrutował system, który tylko waśń i niezgodę wywołuje.

Sekretarz Stronnictwa, J. hr. Pruszyński, odczytał sprawozdanie z działalności Rady Głównej i sekretariatu za rok ubiegły. Działalność ta, jakkolwiek z rozmaitych powodów w szczupłych zamkniętych granicach, rządziła się stale zasadami pokoju i zgody w kraju, popierając usiłowania pojedynczych osób i grup, podjęte w tym kierunku. Udzielono zapomogi wydawnictwu «Lud Boży», oraz wydawcom broszur polityczno-społecznych, jednano partji stronników etc.

Zgromadzeni wysłuchali potem sprawozdania Komisji Rewizyjnej, która w swych dezyderatach podniosła potrzebę wzmożenia zasobów Stronnictwa, co zgromadzenie życzliwie przyjęło do wiadomości.

Po dokonaniu wyborów trzech wylosowanych członków Rady Głównej i jednego kandydata, wysłuchano referatów o obecnym położeniu politycznym, o zjeździe słowiańskim i stanowisku stronnictw w Izbach ustawodawczych. Nad tymi referatami wywiązały się dłuższe rozprawy ożywione, w których wzięli udział niemal wszyscy obecni członkowie Stronnictwa. Zwłaszcza obszerny referat p. J. Szaszkiewicza o ogólnym położeniu politycznym, odznaczający się głębszymi uwagami historjozoficznymi, dał pole do dyskusji, która oświeciła szereg współczesnych zagadnień politycznych. Ścisłejszy, na materiale faktycznym, nie zawsze dostępnym, opar-

ty referat o zjeździe słowiańskim i o wypadkach ostatnich na widowni parlamentarnej i pozaparlamentarnej w stolicy państwa, wywołał żywe zainteresowanie się obecnych. Rozprawy przyczyniły się do ożywienia obrad, które przeciągnęły się w pierwszym dniu do późnej nocy. Nazajutrz pracowały przeważnie komisje oraz Rada Główna. Prasa miejscowa rosyjska umieściła o zjeździe rzeczowe wzmianki, grzeszące wszakże nieścisłością zarówno w podaniu treści niektórych przemówień, jak w przypisywaniu stronnictwu poglądów, wypowiedzianych na zjeździe przez osoby poszczególne.

Od kilku tygodni ukazuje się w Kijowie czasopismo «Przegląd Krajowy». Tytuł mógłby wywołać nieporozumienie, zważywszy, że istnieje stronnictwo polskie, które również zowie się «krajowem». Obiegają nawet już oparte na tem nieporozumieniu pogłoski, które fantazja niewyczerpana jednostek uzupełnia zdumiewającymi szczegółami. Wystarczy wszakże rozejrzeć się w jednym choćby n-rze «Przegl. Kraj.» by stwierdzić, że pogłoski o łączności tego pisma z P. str. krajowem żadnej mieć nie mogą podstawy.

KIJOW, 21 maja

[Związek «prawdziwych rosjan» a duchowieństwo kijowskie. Nowa kolej. Wystawa rolnicza. Polskie stowarzyszenie spożywcze].

□ Dużo mówiono a jeszcze więcej pisano u nas ostatnimi czasy o «Związku narodu rosyjskiego». W życiu związkowców kijowskich zaszły bowiem zmiany, nie bardzo dla związku pożądane. Duchowieństwo kijowskie zaczyna odwracać się od związkowców.

Oprócz kolei żelaznej, mającej połączyć Kamieniec Podolski z Szepetówką, terytorjum Podola ma przeciąć jeszcze jedna linja kolejowa. Mówią o projekcie połączenia Jampola ze stacją kolei południowo-zachodnich Zmierzynką lub stacją Wapniarką. Niezależnie od tego Jampol ma być jeszcze połączony z jedną ze stacyj linji nowosieleckiej dróg południowo-zachodnich, z drugiej zaś strony z Sorokami w Besarabji.

Ruchliwe podolskie Tow. rolnicze urządzi w końcu sierpnia, od 29 do 31, wystawę rolniczą. Program wystawy obejmuje następujące działy: gospodarstwo polowe, ogrodnictwo, leśnictwo, hodowla koni, bydła, nierogacizny, owiec, ptactwa domowego i hodowla ryb, pszczelnictwo, narzędzia rolnicze, przemysł wiejski, rękodzielnictwo, gospodarka mleczarska i kooperacja. Wystawę urządza podolskie Towarzystwo rolnicze wspólnie z płoskirowsko-latyczowską spółką rolniczą.

A. O.

□ Z Wołynia piszą do nas, że grono miłośników przyrody z Warszawy, pod przewodnictwem p. Stolzmana, zwiedza obecnie znany zwierzyniec Józefa hr. Potockiego w Pilawinie. Olbrzymi ten park, w którym żyją na wolności najpiękniejsze okazy zwierzyny, począwszy

od żubrów z Białowieży i bizonów amerykańskich, rozmaitych rodzajów jeleni aklimatyzowanych, a kończąc na bobrach,—przedstawia się w chwili obecnej niezwykle okazale. Podszycie boru dębów i sosen stanowią tu kwitnące dziś azalie, przed stuleciami tu zaniezione przez zagony tatarskie i nieznane indziej w naszym kraju. Wkrótce przybyć do Pilawina mają także przyrodnicy z Galicji i W. Ks. Poznańskiego.

□ **Winnica.** Widoki na urodzaj tegoroczny są bardzo pomyślne. Zarówno zboża ozime jak jare wyglądają bardzo ładnie. Natomiast urodzaj owoców zapowiada się o wiele gorzej, co jest skutkiem chłodnej tegorocznej wiosny. w.

□ **Czerkasy.** Z powodu chłodnej bardzo wiosny nadzwyczaj ucierpiały w pow. czerkaskim zasiewy jare, osobliwie zaś hreczka. Zasiewy ozimin natomiast obiecują ładny urodzaj. c.

□ **Humań.** Humańska powiatowa komisja do spraw wyborów członków do Rady Państwa rozpoczęła swą pracę, sporządzając listę osób, mających prawo być wybranymi do Rady Państwa. h.

KRONIKA

Urzędowa

≈ Petersburgska Ag. tel. upoważniona została do ogłoszenia, że podczas lata nastąpi szereg spotkań Najjaśniejszego Pana z monarchami państw obcych. W tych dniach odbędzie się spotkanie z cesarzem niemieckim, który z wielką gotowością przyjął zaproszenie J. C. Mości na odwiedzenie Go podczas pobytu w szepetach finlandzkich. W połowie czerwca J. C. Mość odda wizytę królowi szwedzkiemu, poczem Najjaśniejszy Pan złoży wizytę królowi Wiktorowi-Emanuelowi włoskiemu.

≈ W d. 23 maja nastąpiło odsłonięcie pomnika Aleksandra III na placu Znamieńskim. O g. 8 rano 5 strzałów armatnich ogłosiło o rozpoczęciu uroczystości. Wszystkie sąsiednie gmachy upiękuszono flagami i kwiatami, dookoła pomnika ustawili się kompanie wojsk i orkiestry wojskowe. Około g. 11^{1/2} na placu zebrało się mnóstwo publiczności oraz przedstawiciele wyższego świata arystokratycznego i urzędniczego, cywilnego i wojskowego, posłowie do Rady Państwa i Dumy i in. Około g. 12 przybył pociąg cesarski, w którym przyjechał Najjaśniejszy Pan, Najjaśniejsze Panie, Aleksandra Teodorówna i Marja Teodorówna, w. ks. Olga Aleksandrowna, w. ks. Michał Aleksandrowicz i Dymitry Pawłowicz oraz w. ks. Piotr Aleksandrowicz Oldenburski. Po odprawieniu nabożeństwa przez metropolitów, petersburskiego Antonjusza, moskiewskiego Włodzimierza i kijowskiego Flawjana, zdjęto zasłonę z pomnika. Oczom obecnych ukazała się postać ces. Aleksandra III w mundurze jeneralskim, siedząca na koniu i ściągająca go cuglami. Po przedeflowaniu wojsk, około g. 2 Najjaśniejszy Pan wraz z Najjaśniejszymi Paniąmi, w. księżniami i w. księżętami raczył odjechać.

≈ Głównym kierownikiem porządku zewnętrznego podczas uroczystości jubileuszowych bitwy pod Półtawą mianowano

wice-ministra spraw wewn., dowodzącego korpusem żandarmów, jen. Kurlowa.

~ Były ambasador rosyjski w Konstantynopolu, p. Zinowjew, z powodu ustąpienia z zajmowanego stanowiska został zaszczycony *pismem odręcznem* i odznaczony najwyższym w Państwie orderem św. Andrzeja.

~ Wice-ministrem spraw zagranicznych mianowano p. Sazonowa, b. rezydenta rosyjskiego przy Watykanie.

~ Hr. Witte wyrażono *Najwyższe podziękowanie* za pracę, podjętą dokola pomnika Aleksandra III.

~ Wice-gubernator estlandzki, p. Giers, został mianowany p. o. gubernatora kijowskiego.

~ Bawi w Petersburgu *katolikos wszystkich ormjan*, Mateos Izmiriljan, b. patriarcha ormiański konstantynopoliński, obrany obecnie głową Kościoła ormiańskiego. Ponieważ rezydencja katolikos, Eczmiadzin, znajduje się w granicach Rosji, przeto przed objęciem swego urzędu Mateos Izmiriljan odwiedził stolicę Państwa.

~ Bawi obecnie w Petersburgu *nadzwyczajne poselstwo tureckie* z Tewfikiem-baszą na czele, które odwiedzi wszystkie dwory europejskie celem zawiadomienia ich o wstąpieniu na tron sultana Mohameda V.

Wieści i pogłoski

○ Do Petersburga przybył radca ambasady rosyjskiej w Londynie, p. Poklewski-Kozietł. Wedle obiegających pogłosek p. P.-K. będzie mianowany posłem rosyjskim w Teheranie.

○ Według obiegających pogłosek, członek Rady Państwa, jen. Roop, ma być mianowany dowódcą wojsk okręgu petersburskiego.

Kościelna

* W kaplicy *gimnazjum męskiego* przy kościele św. Katarzyny (Newski, 32) w sobotę 30 maja, o g. 6^{1/2} wieczorem odbędą się uroczyste nieszpory i procesja *Bożego Ciała*. Osoby, które zechciałyby wziąć udział w tej uroczystości, zechcą zgłosić się do kancelarii gimnazjalnej po bilety.

Z naszej kolonji

~ W poniedziałek, dn. 18 maja, odbyło się zgromadzenie organizacyjne nowo-założonego rz.-katolickiego stowarzyszenia «Oświata». Wielka sala biblioteczna św. Katarzyny nie mogła pomieścić przybyłych. Przewodniczył ks. biskup Denisewicz. Gdy J. E. wchodził na salę, powitano go śpiewem «*Ecce Sacerdos*». Biskup zaintonował hymn: «*Veni Creator*», pięknie wykonany przez chór uczniów gimnazjum katolickiego. Po ukończonych modlitwach ks. biskup powitał zebranych, wyrażając swą radość z powstania tego rodzaju instytucji i wskazując, że Kościół katolicki zawsze otaczał swą opieką i miłością prawdziwą oświatę. Następnie prof. Akademii duch., ks. Matulewicz wyjaśnił zebrany cel i zadania powstającego stowarzyszenia, poczem przystąpiono do wyboru członków zarządu i Rady głównej Towarzystwa. Powołano p. Ludwika Monkiewicza, prof. matematyki, na prezesa; ks. kanonika Konst. Budkiewicza, proboszcza kościoła św. Katarzyny, i p. Walerję Chwiedkiewiczównę, przełożoną początkowej szkoły przy katolickim gimnazjum św. Katarzyny, na wice-prezesów; p. Helenę Jagminównę na sekretarza; p.

Zygmunta Kaweckiego na skarbnika. Oprócz pomienionych zostali wybrani na członków Rady głównej: ks. Matulewicz, ks. Skrynda, ks. Około-Kulak, ks. Karewicz, p. Amelja Rzeszotarska, p. Sabina Monkiewiczowa, p. Marja Giejsztorowa, pp. Loster, Iwanicki i Cybulski. Na kandydatów wybrano: ks. Maleckiego, ks. Maciejewicza, p. Walczakównę, p. Losterowa, pp. Kopcia i Kiersnowskiego.

Po obraniu zarządu nowowybrany prezes Rady Głównej określił w kilku słowach charakter przyszłej działalności nowego katolickiego stowarzyszenia i w imieniu zgromadzonych zwrócił się do JE. ks. biskupa z prośbą, aby dostojny pasterz, który tak żywo odczuwa potrzebę zdrowej oświaty, raczył rozłożyć opiekę nad nowym stowarzyszeniem. Pasterz łaskawie przychylił się do zanieśionej doń prośby. W dalszym ciągu uchwalono wysłać telegram do Ojca św. z wyrazami uczuć czci, miłości i przywiązania do Stolicy Apostolskiej. W końcu, na prośbę zebranych, JE. ks. biskup udzielił uroczyste pasterskiego błogosławieństwa.

Czytelnikom «Kraju» gorąco polecamy towarzystwo «Oświata». Statut tego Towarzystwa czytelnicy znajdą w № 19. Siedziba zarządu mieści się w Petersburgu przy ul. I Rota, w domu № 11. Pod wskazanym adresem, lub też za pośrednictwem redakcji «Kraju», upraszamy przysyłać deklaracje o zapisanie się na członków Towarzystwa.

Ogólna

△ Po 10-dniowej przerwie znów *ujbuchła cholera*, i statystyczne biuro miejskie notuje po 7—12 wypadków zakażeń dziennie. Lekarze obawiają się powtórzenia epidemii z dawną siłą, gdy ilość chorych wynosiła po 400 osób.

△ Na drugi dzień po odsłonięciu pomnika Aleksandra III na placu Znamieńskim przedsiębiorca robót dekoracyjnych z przerażeniem spostrzegł, że *zginęło około 4 tys. arszynów* sukna i kretonu, użytego do upiększenia słupów, flag i t. p. Zawiadomiona o wypadku tym policja wykryła, że sukno zabrali robotnicy, zajęci przy urządzaniu dekoracji, a którzy postępek swój tłumaczyli tem, iż sadzili, że sukno jest własnością miasta i że, jak zwykle, po skończonej ceremonii mieli prawo je zabrać.

△ W ciągu tygodnia ubiegłego zanotowano 35 wypadków *samobójstw* i zamachów samobójczych.

Sądowa

◎ Kwantuńskie Tow. dobroczynności postanowiło pociągnąć do *odpowiedzialności sądowej panią Stocssel*, która odmawia złożenia sprawozdania z wydatkowania złożonych na jej ręce funduszków podczas oblężenia Portu-Artura.

◎ Senat oddalił skargi kasacyjne profesorów *Staniewicza i Matusewicza*, skazanych na usunięcie z zajmowanych stanowisk z powodu wyników rewizji w petersburskiej politechnice, oraz prof. Zanczewskiego i Waśkowskiego, b. rektora i prorektora uniwersytetu w Odesie.

◎ Skargę kasacyjną *bar. Fredericksa*, b. gubernatora niżegorodskiego, skazanego na 10 tys. rb. grzywien i usunięcie z zajmowanego stanowiska za łapownictwo i niedbałość służbową, Senat pozostawił bez skutku.

◎ Skargę kasacyjną b. dyrektora departamentu policji, p. *Lopuchina*, Senat uwzględnił o tyle, iż 6-letnie roboty ciężkie p. L. zamieniono na osiedlenie w Syberji.

◎ II-gi wydział departamentu kasacyj-

nego Senatu skasował wyrok sądu okręgowego, na mocy którego *dr. Korabiewicz* został skazany na 6 lat rot aresztanckich za dokonywanie sztucznych poronień.

EKSPORTACJA ZWŁOK

ś. p. ks. arcybiskupa Wnukowskiego

W parę godzin po śmierci ś. p. arcybiskupa A. Wnukowskiego zwłoki, ubrane w strój pontyfikalny, z paljuszem na ramionach, złożono na katafalku w większej sali pałacu arcybiskupiego, udrapowanej czarną materją ze srebrnymi galonami, umanjonej kwiatami. W głębi sali stanął prowizoryczny ołtarz, przy którym codziennie o g. 11^{1/2} odprawiano mszę św. Wieczorem o g. 8 odbywały się żałobne nieszpory. Nabożeństwu przewodniczył JE. biskup Denisewicz. D. 23 maja wieczorem złożono ciało do trumny i ustawiono ją na katafalku. Trumnę przykryto szkarłatnym płaszczem arcybiskupim «*cappa magna*». W niedzielę 24 maja wieczorem o g. 8 odbyła się eksportacja zwłok do kościoła prokatedralnego na I Rocie. Już od g. 6 tłumy ciągnęły na Fontankę, w stronę gmachu konsystorza, gdzie mieszkał ś. p. metropolita. Niedługo zappełniły przyległe do pałacu ulice niezliczone rzesze, kilkadziesiąt tysięcy osób. Majowy wieczór był łaskawym dla smutnej ceremonii, piękna pogoda sprzyjała, pozwalając rozwinać się wspaniałe procesji. O g. 8^{1/2}, po krótkich modłach, trumnę podniosło duchowieństwo, zabrzmiało «*Miserere*», i żałobna procesja ruszyła. Najpierw dzieci z zakładów katolickich stolicy, dalej w dwa szeregi alumni, duchowieństwo z ks. biskupem Denisewiczem na czele, z zapalonemi świecami. Pomimo rzesz olbrzymich ludu porządek był wzorowy. Lud, podążając za karawanem, ciągnionym przez sześć koni, śpiewał litanję do Wszystkich Świętych. Trumnę postawiono na katafalku, duchowieństwo odśpiewało nieszpory, a ks. prał. Czeczott wygłosił mowę. Mówca podał do wiadomości słuchaczy szczegóły życia zmarłego pastora, zaznaczając, że choroba, która przyprawiła go o śmierć, już się zaczęła w Płocku pod wpływem przykrości, jakie znosił nieboszczyk z powodu marjawityzmu. U podnóża katafalku złożono wieńce od rozmaitych instytucji i osób, a więc od członków Rady Państwa, od «Polskiej Macierzy», konsystorza, redakcji «Kraju» i t. d. Robotnicy zakładów Putiłowskich w miejsce wieńca złożyli kwotę pieniężną ks. prob. Około-Kulakowi na upiększenie kościoła św. Kazimierza.

Dn. 26 maja nabożeństwo się rozpoczęło o godz. 8 rano odśpiewaniem egzekwii. O godz. 9 ks. biskup Denisewicz w asystencji prał. Afanasowicza, jako archidjakona, i ks. kan. Ostrowskiego i Dubowskiego, jako djakonów, odprawił żałobną mszę św. Kościół zapelniał się po brzegi, a wkrótce i ulica przed kościołem. Policja z trudnością mogła utrzymać porządek. W prezbiterjum zajęli miejsca duchowni i świeccy dygnitarze. J. E. administrator wileński protonotarjusz Michalkiewicz, kapituła mohylowska, delegaci kapituły żmudzkiej, saratowskiej, żytomierskiej, plockiej, profesorowie Akademii duchownej i seminarjum, kks. proboszczowie petersburscy, Czeczott, Budkiewicz, Około-Kulak, dziekan z Moskwy ks. Wasilewski, dominikanin Amondru, ks. Przyrembel, jen. Zyliński, p. Gnoiński, szambelan Siemaszko i inni. Wkrótce nadjechał dyrektor departamentu obcych wyznań, p. Charuzin, i naczelnik miasta, jen. Draczewskij. Niebrakło też i prawosławnych duchownych. Po skończonej mszy św. z ambony przemówił ks. prof. Matulewicz. Podniósł on wielką świątobliwość i cnotliwość arcybiskupa; ludzie płakali słuchając. Potem nastąpiło *Castrum doloris*. Czterech prałatów po kolei odprawiło żałobne modlitwy. Po *Castrum* chór odśpiewał *Libera* i z pieniem *Benedictus* trumnę wyniesiono z kościoła. Długie szeregi duchowieństwa w białych komżach, barwne prałatów, dziatwa ze szkół «Macierzy», ochrony 14 Linji, gimnazjum św. Katarzyny, św. Kazimierza, żałobne chorągwie, zakonnice w habitach, po raz pierwszy widziane w Petersburgu, chorągiew Matki Boskiej w czarnej krepie, niesiona przez dziewczę w welonie, otoczoną przez kilkadziesiąt dzieci z zakładów św. Kazimierza, w bieli z czarnymi przepaskami i pochodniami, tłumy ludu, śpiewające litanję—wszystko czyniło imponujące, acz żałobne wrażenie. Kondukt podążył w stronę dworca kolei warszawskiej Izmajłowskim prospektem. Konni zandarmi i stójkowi utrzymywali porządek. O godz. 12 trumnę wniesiono do żałobnego wagonu (do pociągu pocztowego), ks. biskup Denisewicz odmówił modlitwy, wagon zamknięto. Lud i księży udali się do domu. Za parę dni Żytomierz, gdzie prawie całe życie zmarły spędził, przyjmie do swej ziemi zwłoki ukochanego pasterza. Kilku księży wydelegowano do Żytomierza, aby wzięli udział w pogrzebie w imieniu duchowieństwa archidiecezji.



Ks. Apolinary Wnukowski

Arcybiskup-metropolita mohylowski urodził się na Podolu z rodziców Macieja i Marji z Wojnarowskich. Odebrał początkowe wykształcenie w domu rodzicielskim, oddany został do szkół w Kamieńcu Podolskim, gdzie złożywszy egzamin z nauk świeckich, wstąpił do seminarjum djecejalnego w listopadzie 1865 r., za czasów biskupstwa ks. Antoniego Fijałkowskiego.

Wkrótce potem wszakże, bo już w r. 1866, nastąpiła kasata djecezji i seminarjum kamienieckiego. Przeniósł się więc w roku 1867 do seminarjum łucko-żytomierskiego, które skończył w r. 1870.

Jako jednego z wybitniejszych uczniów wysłano młodego Wnukowskiego do katolickiej Akademii duchownej w Petersburgu, którą ukończył w 1874 r. ze stopniem magistra teologii. Jeszcze na studiach w Akademii Wnukowski przyjął święcenia kapłańskie dn. 15 czerwca 1872 r. z rąk ówczesnego metropolity arcybiskupa Antoniego Fijałkowskiego.

Po skończeniu Akademii powrócił do Żytomierza, gdzie mianowany został profesorem języka łacińskiego w seminarjum duchownym. Na stanowisku tem pozostał do r. 1876, t. j. do zamknięcia seminarjum żytomierskiego. Następnie pełnił obowiązki wikariusza katedralnego, wice-dziekana i obrońcy małżeństwa w sprawach rozwodowych.

Z Żytomierza Wnukowski powołany został wolą metropolity-arcybiskupa Fijałkowskiego na profesora Akademii duchownej w Petersburgu.

Słabe zdrowie jednak nie dozwoliło objąć mu tego stanowiska. Gdy w r. 1881 otwarte zostało ponownie seminarjum w Żytomierzu, ks. Wnukowski mianowany zostaje kanclerzem Kurji biskupiej, a w roku 1883 penitencjarzem katedralnym. Obowiązki kanclerza pełnił przez lat kilkanaście.

W uznaniu zasług pasterskich ks. A. Wnukowski awansuje szybko w hierarchii duchownej: w r. 1888 jest kanoni-

kiem honorowym żytomierskim, w r. 1891 członkiem asesorem konsystorza djecejalnego, w r. 1898 biskup Lubowidzki mianuje go rektorem djecejalnego seminarjum w Żytomierzu i prałatem kapituły łucko-żytomierskiej, wreszcie w r. 1904 obejmuje stolicę biskupią w Plocku.

Na tem stanowisku ś. p. Apolinary Wnukowski dał się poznać jako gorliwy pasterz, dzielny administrator i cieszył się wśród wiernych wielką miłością, to też z żalem serdecznym go żegnano.

Infulat pozostawał w Plocku zaledwie przez lat cztery, już bowiem 6 grudnia 1908 r. odbyła się uroczystość ingressu J. E. metropolity i arcybiskupa ks. Apolinarego Wnukowskiego.

Zdrowie przy bezustannym trudzie nie dopisywało wciąż arcybiskupowi; w lutym r. b. zaniemógł on ciężko, odtąd niemoc już go nie opuszczała.

Oddał Bogu ducha 21 maja.

Na obrzęd pogrzebowy konsystorze wszystkich djecezyj polskich przysłały delegatów.

DUMA PAŃSTWOWA

W d. 21 maja obradowano nad kilkunastu wnioskami drobnymi, które uchwalono zgodnie z rezolucjami komisji. Na zaznaczenie zasługuje wniosek prawa autorskiego, którego okres trwania, wbrew pierwotnej uchwale, oznaczono nie na lat 30, lecz 50.

W d. 22 maja przystąpiono do rozważania pierwszego wniosku pierwszorzędnej doniosłości, wcielającego w życie jedną z zasad manifestu 17 października — zasadę wolności sumienia. Ku chlubię centrum przyznać należy, że tę pierwszą próbę konstytucyjną październikowcy przeszli z całą powagą i dzielnością. Całe dwa lata czekali cierpliwie na wyniki «zdolnej do pracy» Dumy, wielu pesymistów nawet twierdziło, że stronnictwo «ostatniego zarządzenia rządowego» i «zaginionego dokumentu» zdyskredytowało ostatecznie zasadę przedstawicielstwa; byli nawet tacy, którzy twierdzili, że lepsza będzie Duma naprawdę reakcyjna, bo szersza.

A jednak stało się, i głosowanie 26 maja będzie niezawodnie jedną z najslawniejszych kart w dziejach 3-ej Dumy, i lwia zasługa tego słusznie przypaść musi w udziale październikowcom. Wbrew ustalonej praktyce, październikowcy w powyższej sprawie stanęli na dwóch przeciwległych biegunach z rządem, i w jednym szeregu z postępowcami, Kołem polskim i mahometanami.

Wniosek referował prezes komisji wyznaniowej, p. Kamiński. Skreśliwszy pokrótce historję zasady wolności wyznania, referent uzasadnia wytyczne podstawy wniosku: więc każdy pełnoletni obywatel ma prawo wyznawania bez żadnej przeszkody tej religji, która najwięcej odpowiada jego poglądom, przytem nowa ustawa nie stawia żadnych przeszkód nietylko przy przejściu z jednego chrześcijańskiego wyznania na drugie, ale nawet na niechrześcijańskie, o

ile tylko przynależność do tego wyznania nie jest karana przez obecne ustawy. Jedyne wyjątek stanowi bezwyznaniowość, której wniosek nie przyznaje racji bytu.

Niezwłocznie po p. K. głos zabrał prezes ministrów p. Stołypin, stwierdzając przedewszystkiem, że zmiany komisji znacznie rozszerzają wniosek rządowy. Wolność wyznania została ogłoszona w ukazach z d. 12 grudnia 1904 r., 17 kwietnia i 17 października 1905 r. Nadzwyczajna doniosłość tych aktów zmusiła rząd do zmiany postępowania, nade wszystko zaś do zmiany wielu dotychczasowych ustaw, normujących przejście z jednego wyznania na drugie, sprawę propagandy i sprawy ograniczeń obywatelskich, spowodowanych przynależnością do tego lub innego wyznania. Lecz wkraczając w dziedzinę wiary, państwo powinno postępować nader oględnie i ostrożnie, gdyż częstokroć stosunki czysto cywilne stoją w ścisłym związku z wyznaniowymi. Jakiż tedy udział powinna brać panująca Cerkiew prawosławna w ustanawianiu nowego trybu w rzeczach wiary? Oczywiście nikt nie będzie dowodził, jak to było dawniej, że Synod świat. ma zawiadywać sprawami duchowieństwa protestanckiego, katolickiego, albo nawet żydowskiego. Lecz Cerkiew prawosławna jest w najwyższym stopniu zainteresowana w sprawach, w ten lub ów sposób dotyczących jej, np. w sprawie małżeństw mieszanych. O ile można sądzić z głosów prasy, istnieje mniemanie, że sprawy, związane z religją, może samodzielnie rozstrzygać Cerkiew. Nie jest to mniemanie Synodu, lecz ma ono za sobą jakby precedens historyczny. Tu mówca zwraca się do czasów władzy patriarszej. Po zniesieniu patriarchatu i soborów miejscowych, władza przeszła do Synodu. W sprawach dogmatycznych i kanonicznych rządzi się on autonomicznie, ale niezależnie zupełnie od ustawodawstwa cerkiewnego Synod bierze udział w życiu ustawodawczym państwa, łącząc Cerkiew z innymi stronami zarządu państwa. Mówiąc o wyznaniu panującym, Cziczewin wskazuje, że państwo oczywiście może nadawać Kościołowi panującemu prawa polityczne i przywileje. Ale im poważniejsze znaczenie ma Kościół, tem ściślej zespala się on z organizmem państwowym, tem znaczniejsze powinny być i prawa państwa. Z tego stanowiska wychodząc, prezes ministrów dowodzi, że, o ile Cerkiew powinna być niezależna w dziedzinie dogmatów i praw kanonicznych, o tyle państwo powinno zachować prawo regulowania stosunków pomiędzy Cerkwią a państwem, i kategorycznie oświadcza się przeciw wolności przechodzenia z wyznań chrześcijańskich na niechrześcijańskie. Lud rosyjski powinien wiedzieć i rozumieć, że ustawa nie karze za to, jak się kto modli, ale lud ten w żaden sposób nie rozumie ustawy, równającej prawosławie z pogaństwem, mahometanizmem lub wyznaniem meczetowym. Sprawa polega nie na tem, aby przystosować prawosławie do teoretycznej zasady wolności wyznania, lecz aby «zapalić pochodnię wolności religijnej na terytorjum rosyjskiego państwa prawosławnego». Duma po-

winna pamiętać, że dla 100 milj. ludności monarcha jest zarazem monarchą prawosławnym.

Dalej zaczęły się mowy zapisanych do głosu posłów. Obaj zatem biskupi, Eulogiusz i Mitrofan, z uznaniem podzielały poglądy prezesa ministrów, natomiast p. Maklakow w sposób ironiczny ostrzega Dumę przed zasadą, wypowiedzianą przez prezesa ministrów, że co jest dobre w teorii, to jest złe w praktyce, bo niema nic zgubniejszego, jak uznawanie słuszności zasady i odstępowanie świadome od logicznych jej konsekwencji.

Soc.-demokrata Bielousow zarzucał komisji, że niedostatecznie rozwinęła logicznie swój wniosek, zapominając o bezwyznaniowcach, na co mu słusznie p. Kamienski odpowiedział, że przy wprowadzeniu w życie zasad wniosku, bezwyznaniowość będzie prostym skutkiem uznania wolności sumienia.

Znakomite mowy wygłosili bar. Meyendorff, p. Karanów i wielu innych przedstawicieli opozycji i centrum. Poseł Parczewski w mowie swej dotknął Chełmszczyzny, stwierdzając, że mówcy, którzy muszą dowodzić rzeczy, przez wszystkich uznanych, znajdują się w bardzo nieraz trudnym położeniu. Do liczby takich uznanych prawd, nie podlegających najmniejszej wątpliwości w całym cywilizowanym świecie, należy prawo każdego obywatela do wolności wyznania, a więc i do swobodnego przechodzenia z jednego wyznania na drugie. Rozważany w chwili obecnej wniosek stosunkowo nie jest wolny od wad. Jedną z nich jest niemożność zmiany wyznania przez niepełnoletnich w okresie od lat 14 do czasu dojścia do wieku, w którym może być zawarty związek małżeński. W wypadku tym powinna rozstrzygać wola rodziców. Drugą wadą jest ustanowienie 40-dniowego okresu do zarejestrowania zmiany wyznania. Następnie mówca przechodzi wprost do «materiału żywego» z dziejów zmiany wyznania. Od r. 1839, t. j. od czasu zniesienia unji, siła «nawracano» nie tylko unitów, ale i katolików, znoszono kazania polskie, kapłanom zabraniano mówić po polsku ze swymi parafjanami. Rząd niejednokrotnie musiał stwierdzić, że wrzenie wśród ludności zostało wywołane gwałtownym utrzymywaniem katolików przy Cerkwi prawosławnej, i świadectwo to rządu oświeśla nieco sprawę chełmską, o ile tylko kto chce czytać i rozumieć. Nad tą nieszczęsną krainą zawisła krwawa zbrodnia bolesnych wspomnień, i rozwiązać ją można nie ustawami ograniczającymi, lecz ustanowieniem trybu życia zgodnego z ustawami. Mówić o uprzywilejowaniu położeniu katolicyzmu w tym kraju można jedynie z ironią.

Ludność katolicka Chełmszczyzny nie spodziewa się nawet takiej wolności wyznania, z jakiej korzystają katolicy w protestanckich Niemczech, gdyż należałoby w takim razie przedewszystkiem przyznać równość wszystkich wobec ustawy. Obecnie zaś, gdy rząd prawie codziennie wysuwa wnioski antypolskie, za pomocą których pragnie odwrócić uwagę od doniosłych reform ogólnopaństwowych, katolicy są przekonani, że i

w przyszłości będą musieli cierpieć nie-mało, jak cierpieli dotąd.

Niepodobieństwo powtarzać wszystkich mów, wygłoszonych w pierwszych dwóch dniach obrad. Od początku wszakże przewaga żywiołów postępowych nad prawicą była tak znaczna, że mówcy reakcyjni prawie ginęli ze swymi «argumentami» i krokodylami łzami w formalnej powodzi druzgocących dowodów swych przeciwników. Prawica stawiała się coraz bardziej nerwowa, to też powszechnie przewidywano, że wobec oczywistej i sromotnej porażki wybuchnie. Jakoż tak się stało istotnie. W sobotę głos zabrał powtórnie bisk. Eulogiusz, lecz zamiast w sprawie osobistej, do czego tylko miał prawo, zaczął przemawiać *in merito* sprawy. Po paru wycieczkach w stronę polaków, na zakończenie zaczął zarzucać mówcom rosjanom, że się najgrawają z prawdy, są hypokrytami, «wstydzcie się!»—zawołał wreszcie. Na to przewodniczący, bar. Meyendorff, w formie nadzwyczaj grzecznej i pełnej szacunku dla osoby mówcy, oświadczył, że ostatnie słowa zmuszają go do przywołania do porządku bisk. Eulogiusza.

Z powodu tych kilku słów wybuchła burza, jakiej nie widziały jeszcze ani razu ściany pałacu Taurydzkiego. Pp. Zamysłowski, Markow 2, Wiazigin, Wołodimirov, o. Ganzulewicz i inni porwali się ze swych miejsc, zaczęli tłuc co sił w pulpity pięściami, wołając do bar. Meyendorffa: «precz, lajdaku, serdelek niemiecki, ryj niemiecki, podły» i t. d., i t. d.

Dwa razy więcej tego rodzaju epitetów opuszczamy bądź ze względu, że niepodobna ich w polskim języku oddać, bądź że wogóle nie nadają się do druku. Oczywiście wymysły «genealogiczne» sy-pały się zewsząd. Wrzący i nadzwyczaj ekspansywny p. Gegeczkorii o mało nie rozpoczął bójki na pięście z p. Markowem 2, wreszcie przewodniczący, widząc, że go nikt nie słucha, opuścił trybunę, dając tem znak, że przerywa posiedzenie.

Wniosek tak dalece poruszył namietności, że posłowie zapomnieli o zmęczeniu i pragnąc zakończyć obrady jak najszybciej, postanowili zwołać posiedzenie nawet w niedzielę, dn. 24 maja. Zdarzyło się to po raz pierwszy w historii Dumy.

Na początku posiedzenia prezes Dumy p. Chomiakow udzielił *catej* Dumie czegoś w rodzaju napomnienia za jej zachowanie się na sobotnim posiedzeniu. Kroku tego zrozumieć w żaden sposób nie możemy. O ile każdy zgodzi się, że tego rodzaju awantury są objawem niepożądanym, to przecież zgodzić się również trzeba, że odpowiedzialność za nie spada wyłącznie na tych, którzy je wywołali. P. Chomiakowowi znane były doskonale nazwiska sprawców zajścia, jeżeli zaś ich nie wymienił, lecz uogólnił, udzielając napomnienia wszystkim, to uczynił to podobno tylko dlatego, że nie chciał jeszcze bardziej drażnić prawicy. Kronika skandaliczna 3-ej Dumy właśnie dowodzi, że tego rodzaju taktyka do celu nie prowadzi, lecz jeszcze więcej ośmiela awanturników.

Jenerałnym mówcą prawicy był p. Markow 2, który dowodził, że państwo toleruje inne wyznania, oprócz prawosła-

wia, jak toleruje np. karczmy lub lupanary, ale państwo nie może uświęcać ustawą przechodzenia na inne wyznania, jak nie może w drodze ustawodawczej zezwalać na odwiedzanie lupanarów (autentycznie). Tak śpiewał «słowik kurski». P. Zamysłowski napadł na katolicyzm, twierdząc, że prawosławni są uciskani przez katolików. Oba tym mówcom z wielką godnością odpowiedział ks. Maciejewicz, przypominając, że polacy jeszcze na początku 3-ej Dumy zaznaczyli, że nie pozwolą sobie na obrazę cudzych uczuć religijnych, na napaść na cudzy kościół. Polacy słowa swego dotrzymali i mieli prawo się spodziewać, że i ich uczucia religijne zostaną uszanowane. Tymczasem cała Duma jest świadkiem, jak na głowy katolików w ciągu ostatnich paru dni wylano całe kubły błota. Słyszeliśmy, że cudzą religję porównywano z lupanarami, karczmami i t. p. zakładami. Ten sposób walki przyczynić się nie może do pokoju i zgody, lecz zwiększy tylko przepaść separatyzmu, na którą wszyscy się uskarżamy. Mówca nie zaprzecza, że całe tysiące przeszły na katolicyzm, lecz działa się to nie na skutek propagandy, lecz dlatego, że te tysiące już przedtem były «nasze» a nie «wasze». Wszak prawica wie dobrze, że prawosławni w Kraju Zachodnim cieszyli się z różnych przywilejów; wszak prawica twierdzi, że stanowimy zaledwie drobny odsetek ludności miejscowej; na jakiejże tedy podstawie twierdzić można, że katolicy są siłą przeważną, że mogą wszystkiego dokonać, kiedy za każdym krokiem naszym śledzą władze administracyjne? Następnie mówca przytacza cały szereg prześladowań katolików i księży, oraz kilka wyjątków z kazań kapłanów prawosławnych, wyrażających się o katolicyzmie w formie wprost niemożliwej. Wreszcie mówca oświadcza się za wolnością sumienia, za wnioskiem komisji.

Mowy ks. M. oczekiwano z ciekawością, gdyż, niewiedomo dlaczego, w kularach przypuszczano, że ksiądz katolicki ma się oświadczyć przeciw wolności przechodzenia z wyznania chrześcijańskiego na niechrześcijańskie. Mowa ks. M. przypuszczeniom tym zaprzeczyła.

Wystąpił też i p. Sazonowicz. Jako były profesor uniwersytetu warszawskiego, p. S. podczas przemówień swych zdaje się, że mówi wobec audytorjum (o dziwo, dość szczerze wypelnionego, czego w uniwersytecie nigdy nie bywało) i jako «uczony», traktuje sprawy zawsze po «uczonymu», tylko, niestety, bardzo niefortunnie. Tak się też stało i obecnie. Znanego męża stanu i publicystę francuskiego Tocqueville'a uczynił anglikiem, Nietzschemu kazał głosić socjalizm, a polakom kazał żałować, że nie posiadają uczzonego historyka tej miary, co osławiony Iłowajskij!! Inne «uczone» argumenty eks-profesora są mniej więcej tej samej wartości.

Dalsze mowy są nieciekawe wobec przytoczenia treści wystąpień najwybitniejszych mówców. Prawica usiłowała sprawę choć odłożyć na później, bo są jakoby inne, ważniejsze wnioski, ale propozycję tę 185 głosami przeciw 152 odrzucono, i Duma przeszła do obrad nad poszczególnymi pozycjami wniosku.

Na samym początku bisk. Eulogjusz w imieniu solidaryzującego się z nim duchowieństwa oświadczył, że, wobec wprowadzenia «samowolnych» (?) zmian przez komisję we wniosku rządowym, wszystkie poprawki swe cofa i w głosowaniach dalszych udziału brać nie będzie. poczem wraz z duchowieństwem opuścił salę obrad. To samo czyni część prawicy skrajnej i umiarkowanej oraz nacjonalistów. Wobec tego dalsze czytanie wniosku odbywało się gładko i bez poważniejszych rozpraw.

Na wieczornem posiedzeniu 26 maja czytano po raz drugi projekt regulaminu parlamentarnego. Na wniosek październikowców przyjęto poprawkę, że starszy pomocnik sekretarza Dumy jest wybierany na rok jeden. Tendencję tej poprawki czytelnik znajdzie poniżej.

We środę 27 maja obradowano nad dwiema sprawami. Pierwsza polegała na wniosku nabycia przez skarb Holenderskich zakładów przemysłowych. Wniosek ten prawie bez rozpraw odrzucono. Następnie przystąpiono do obrad nad interpelacją w sprawie działalności «Sojuza russk. nar.» i jej kierownika ideowego, d-ra Dubrowina. Jak wiadomo, interpelacja została wywołana zeznaniami byłych członków «Sojuza» podczas rozpraw sądowych o zabójstwie Herzensteina.

Niestety ciekawość powszechna została nieco zawiedziona, gdyż autorowie interpelacji nie powiedzieli prawie nic nowego, czegośmy nie wiedzieli z pism. W obronie «Sojuza» występowali pp. Szulgin i Markow 2, bynajmniej zresztą nie zaprzeczając, że wśród «Sojuza» mogli się znaleźć ludzie, których systemem walki z przeciwnikami było skrytobójstwo. Zresztą o tem nikt chyba nie wątpił. Podkreślamy tylko szczerzość. P. Fiodorow 2 stwierdza pogłoskę, że «Sojuz» zaopatrywała w broń policja lub wydział «ochrony».

Wogóle było więcej hałasu, niż warto było. «Sojuz» dobrze jest zakonspirowany i tajemnice swe wykrywa po długim dopiero czasie. Rewolucja «lewa» o «prawej» wie jeszcze bardzo niewiele. Interpelacje uchwalono 131 głosami przeciw 87.

Z.

× W niedzielę d. 24 maja prezes Dumy, p. Chomiakow, uzyskał w Carskiem Siole posłuchanie, które trwało 1 godz. 20 m. P. Chomiakow złożył szczegółowe sprawozdanie z działalności Dumy w ciągu obecnej sesji, zatrzymując się dłużej nad uchwaloną ustawą w sprawie wolności wyznania staroobrzędowców i nad tymi wnioskami, które mają być rozważane w najbliższej przyszłości. P. Chomiakow został zaszczycony kilkoma pytaniami co do szczegółów poruszonych spraw. W kołach parlamentarnych pobyt i przyjęcie p. Chomiakowa wywarło nader dodatnie wrażenie.

× «Now. Wremia» opowiada, że ukraiński parlamentarny klub w Wiedniu po polskich protestach przeciw wyodrębnieniu Chełmszczyzny uchwalili, że wniosek powyższy należy popierać, i zwrócił się do trudowników i soc.-demokratów w Dumie z prośbą o obronę ludności ukraińskiej w Chełmszczyźnie. Z

początku pp. Bulat i Gegeczkori w imieniu pomienionych stronnictw mieli odpowiedzieć: «szukajcie poparcia po prawicy», po pewnym wszakże namyśle kazali sobie dostarczyć materiał z zakresu historii, etnografii i statystyki Chełmszczyzny, obiecując «ukazać prawdziwe oblicze Koła Polskiego i bisk. Eulogjusza z jego bractwami».

× W ostatnich skandalach kilkakrotnie nader niezaszczytnie odznaczył się p. Zamysłowski, zwłaszcza w zajęciu na posiedzeniu sobotniem, skierowanem przeciw wice-prezesowi bar. Meyendorfowi, co jest tem dziwniejsze, że p. Z., jako starszy pomocnik sekretarza Dumy, i bar. M., jako wice-prezes, należą do t. zw. prezydium Dumy, składającego się z 5 osób. Postępowanie p. Z. tak dalece dało się we znaki centrum, że podczas drugiego czytania regulaminu parlamentarnego październikowcy wystąpili z poprawką, że pomocnik sekretarza ma być wybierany na rok jeden (a nie na 5 lat, jak opiewa pierwotny projekt regulaminu). Poprawka ta oczywiście jest wymierzona wyłącznie przeciw p. Z.

× Prawica Rady Państwa nie traci nadziei, że, pomimo oświadczenia się komisji wniosków ustawodawczych przeciw nowej ustawie, ograniczającej prawa polaków podczas wyborów do Rady w 9 guberniach zachodnich, uda się jej w jakikolwiek sposób wniosek przeforsować na plenarnem posiedzeniu. Wypadki podobne już się zdarzały.

× Z inicjatywy kilku wybitnych posłów do Dumy postanowiono przyłączyć się do międzynarodowego związku parlamentarnego, jako oddzielna grupa rosyjska. Niestety jednak od samego początku sprawy związku wskutek niesnasek zaczęły się chwiać, obecnie zaś wystąpili zeń główni inicjatorzy, pp. Krupienskij, Sazonow i hr. Stenbock-Fermor, motywując swój postępek tem, że związek nie chciał się starać o zalegalizowanie go i pośrednio zaczął się wtrącać do polityki zagranicznej, wyjętej z pod kompetencji ustawodawczych Izby rosyjskiej.

× Ostatnie skandale w Dumie spowodowały w następstwie cały szereg protestów różnych grup politycznych, niezadowolonych z zachowania się prezydium. Przedewszystkiem tedy prawica (skrajna i umiarkowana oraz nacjonalści) protestuje przeciw udzieleniu nagany bisk. Eulogjuszowi przez bar. Meyendorfa, gdyż po mowie p. Karaulowa, który imię biskupa powtórzył kilkakrotnie, należało właśnie odpowiedzieć tylko w ten sposób, jak to uczynił bisk. Eulogjusz, i nagana bar. M. zdaniem prawicy, jest zaprzeczeniem najelementarniejszych zasad sprawiedliwości. Z drugiej strony opozycja prosi o zaznaczenie w protokole parlamentarnym, że na pamiętnym posiedzeniu w dn. 23 maja pp. Markow 2, Zamysłowski, Wiazigin, Wołodimirov, Ganzulewicz i Berezowskij 2, bili pięściami w pulpity i lżyli przewodniczącego w sposób, nie dający się wprost powtórzyć. Wreszcie opozycja założyła drugi protest przeciw słowom p. Chomiakowa, który za powyższy skandal zrobił uwagę całej Dumie, wówczas gdy w awantarze brała udział przeważnie prawica, przynajmniej prawica zajęcie to wywołała swem zachowaniem się nieparlamentarnie.

tarnem. Październikowcy również założyli protest przeciw postępowaniu prawicy.

× W dn. 21 maja komisja przedłożeń ustawodawczych Rady Państwa, pod przewodnictwem p. Saburowa obradowała nad wnioskiem zmiany ordynacji wyborczej do Rady Państwa w 9 guberniach zachodnich. Na posiedzeniu tem był obecny również i przedstawiciel rządu, gorliwie popierając zasadę rzeczoności wniosku. Gdy po pewnym czasie wyjaśniło się, że większość obecnych jest przeciwna wnioskowi, prawica zamierzała sprawę przeciągnąć i nie dopuścić do głosowania. Przewodniczący wszakże uznał, że sprawa jest dostatecznie wyjaśniona i zarządził głosowanie, za pomocą którego 9 głosami przeciw 6 wniosek został odrzucony. Mniejszość postanowiła złożyć *volunté separatim*.

Z Rady Państwa

Na posiedzeniu w d. 24 maja odbyło się po raz pierwszy losowanie trzeciej części członków Rady Państwa, wybranych na lat 9, którzy co 3 lata powinni ustępować miejsca swym następcom. Tym sposobem z grona członków Rady Państwa ustępują: przedstawiciele duchowieństwa arcybiskup pskowski Arsenjusz i o. Butkiewicz; szlachty—pp. Suchomlinow, Czemurow, ks. P. Golcyn, Andrijewskij, Rebinder i Naryszkin; uniwersytetów—pp. M. Kowalewski i Afanasjew, przemysłu i handlu—pp. Muchin, Krestownikow, Losiew i Timiriazjew (obecny minister handlu). Wylosowani posłowie zachowują swoje mandaty aż do chwili dokonania nowych wyborów.

Następnie Rada Państwa przeszła do obrad nad wnioskami, przesłanymi jej przez Dumę. Uchwalono budżet ministerstwa marynarki, dla porozumienia się zaś z Dumą co do pewnych punktów spornych powołano komisję kompromisową.

Na posiedzeniu w d. 26 maja obradowano nad preliminarzem dochodów. Walka toczyła się przeważnie nad pozycją 350 milj. rb., pochodzących z operacji z krótkoterminowymi zobowiązaniami skarbu, a które Duma zapisała jako oddzielną pozycję do budżetu. Rada Państwa, zgodnie z poglądem ministra skarbu, preliminarz dochodów zatwierdziła, w sprawie zaś pomienionych 350 milj. rb. powołano komisję kompromisową.

Położenie polityczne

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że za kulisami dyplomacji waga się lub przygotowują wypadki wielkiego światowego znaczenia. Jedną ze wskazówek w tym kierunku jest projektowane spotkanie się prezydenta Fallières z ces. Wilhelmem, które—jak to ze źródeł dworskich donosi «Berl.-Local-Anz.»—ma wkrótce nastąpić na morzu Niemieckim. Z pewnością stanowiłoby to dowód, że w Europie wiele rzeczy się zmienia. Prasa francuska naogół nie protestuje przeciwko możliwemu zbliżeniu się Francji do Niemiec. Sprawę Alzacji i Lotaryngji zbywa się z rozmysłem formułą, że «roz-

strzygnie ją przyszłość». Z drugiej strony półurzędówki niemieckie podkreślają, że spotkanie monarchów wśród wysp fińskich nie powinno alarmować nikogo, ponieważ polityka niemiecka nie dąży bynajmniej do kombinacji, sprzecznych z zobowiązaniami Rosji względem Francji i Anglii. Półurzędowa prasa wiedeńska podkreśla także, iż Austro-Węgry wcale nie zaprzeczają prawowitości pewnego wpływu rosyjskiego na Bałkanie. Obok tego wszakże na Bałkanie właśnie powstają nowe pogmatwania: Grecja sięga po Kretę i porozumiewa się z Rumunją, Bułgaria czuwa, rząd turecki rady sobie dać nie może z zaburzeniami i nieładem wewnętrznym.

I to nie tylko w sferze wypadków politycznych. Olbrzymie zmiany, którym ostatnimi czasy uległy ogólnie przyjęte i uświęcone pojęcia gospodarczo-społeczne, z każdym dniem i na każdym kroku dają się namacalnie niemal odczuwać.

W chwili obecnej wypada zaznaczyć nowy, a niezmiernie ważny wypadek w tym kierunku. Oto «Times» z d. 22 b. m. donosi co następuje:

«Dzięki częstym nieporozumieniom z robotnikami w dokach i z majtkami, zwłaszcza w portach kontynentalnych, ostatnimi laty poczyniono próby utworzenia związku właścicieli okrętów. Kilka dni temu w Londynie miało miejsce zebranie delegatów tych właścicieli ze Skandynawii, Rosji, Niemiec, Francji, Belgii i Holandji, którzy związek taki zorganizowali i uformowali. Był rozpatrzony projekt odnośnych przepisów, który przedstawiony zostanie do decyzji drugiego zebrania. Organizacja zaczęła przypuszczalnie funkcjonować w połowie czerwca».

Oczywiście należy oczekiwać, że po tym międzynarodowym związku właścicieli okrętów powstanie także związek okrętowych robotników i majtków. Słowem, stare zasady wolności pracy ustępują wszędzie przed zasadą syndykalizmu, zrzeszania się. Zrzeszają się stopniowo wszyscy i wszędzie. Niezadługo być może ludzkość okaże się ujętą w jakieś olbrzymie żelazne ramy organizacji gospodarczo-społecznej, która łatwo może zdusić w niej to, co stanowiło najważniejszy czynnik jej gospodarczego postępu i powszechnej kultury, a mianowicie samodzielną jednostkę i jej wolną inicjatywę.

Vigilans

▲ Rząd grecki stanowczo zaprzecza wiadomości, jakoby miał pytać o opinię rządu tureckiego w sprawie wysłania wojsk tureckich na Kretę.

▲ Na Sumatrze skutkiem trzęsienia ziemi zginęło około 250 osób.

▲ W Essen rozpoczęła się konferencja międzynarodowego zjazdu przedstawicieli kolei w sprawie pogodzenia rozkładów jazdy.

▲ Sesję parlamentu tureckiego na mocy «irade» sułtańskiego przedłużono do d. 1 sierpnia.

▲ W parlamencie angielskim p. Grey wygłosił wielką mowę w sprawie floty.

▲ Zgodnie z postanowieniem wielkich mocarstw, będą one reprezentowane na Krecie przez jeden statek wojenny, który będzie się zmieniał co dwa miesiące.

▲ Podczas pobytu w Rosji ces. Wilhelmowi towarzyszyć będzie sekr. stanu von-

Schoen oraz ambasador niemiecki w Petersburgu, hr. Pourtalès.

▲ W Szwecji obchodzono uroczyste stulecie rocznicę wprowadzenia ustroju konstytucyjnego.

▲ Do Fiume *incognito* przybył król Ferdynand bułgarski.

▲ Rząd turecki ogłosił przepisy tymczasowe o przyjmowaniu ochotników-chrześcijan do wojska tureckiego.

▲ W Albanii i Arabii wybuchły poważne zaburzenia. Albańczycy oparli się rozkazowi wydania broni i, pomimo wysłania ekspedycji karnej, rząd rozkaz swój musiał cofnąć.

▲ Pertraktacje bułgarsko-tureckie w sprawie kolei wschodniej ostatecznie zakończone pomyślnie.

▲ W parlamencie wiedeńskim odbyły się burzliwe obrady w sprawie banku ziemskiego w Bośni. Przy głosowaniu, dzięki poparciu Polaków (oprócz ludowców p. Stapińskiego) projekt rządowy otrzymał nieznaczną większość.

▲ Wobec pogłosek, jakoby ze znalezionych po Abdul-Hamidzie papierów dowiedziano się, że ambasadorowie dwóch mocarstw europejskich pobierali stałe pensje od b. sułtana, organy urzędowe, turecki i niemiecki, stanowczo zaprzeczają tym wiadomościom.

DONIESIENIA

WYDZIAŁ TOW. MUZYCZNEGO

w Krakowie ogłasza konkurs na posadę nauczyciela śpiewu solowego w Konserwatorium tegoż Tow. Posada jest do objęcia z d. 1 września r. b. Zgłoszenia należy wnieść przed 1 lipca r. b. do kancelarii Tow. muzycznego w Krakowie (płac Szczepański L. 1), która udzieli bliższych szczegółów o warunkach. (3172)

Kalinowski sekretarz, Krzymuski prezes.

NEKROLOGJA

Aleksander Trylski zmarł w Warszawie w 64 roku życia, wybitny rolnik i publicysta oraz współwłaściciel znanej firmy maszyn i narzędzi rolniczych. Ś. p. Trylski redagował «Gazetę Rolniczą» i brał żywy udział w wydawnictwie «Encyklopedji rolniczej».

Ś. p. ks. Ignacy Warmiński zmarł w Poznaniu, w wieku lat 59. Był on jednym z najwybitniejszych i najzasłużniejszych członków kapituły poznańskiej, profesorem seminarjum, uczonego badaczem dziejów polskich, członkiem Akademii umiejętności i jednym z najzasłużniejszych członków poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk.

KRONIKA GIEŁDOWA

Petersburg, 27 maja (9 czerwca). Na giełdzie tutejszej notowano: renta państwowa 84³/₄, pożyczka wewnętrzna 5 proc. 1905 r.—99³/₄, pożyczka wewn. 1906 r.—99¹/₈; pożyczki premjowe: I — 385, II — 285, III — 255. Wartości banków ziemskich: listy zastawne wileńskie 82¹/₂, kijowskie 82¹/₂, akcje wileńskie 473. Papiery przemysłowe: akcje bakińskie 296, kapijskie 3,850, Mantaszewa 123, Nobla (udziały) 11,000, briańskie 103, Hartmana 202, kołomeńskie 146, malcowskie 325, putiłowskie 86, sormowskie 103, Feniks 165, bałtyckie 320.

Przekazy: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,60 rb. za 10 f. szt., na Berlin 46,30 za 100 mk., na Paryż 37,60 za 100 franków.

POGADANKA

Do rzadkości należą u nas prace z zakresu estetyki i historii sztuki. Rzadkością największą jest całkowita historia sztuki, samodzielnie przez polaka opracowana, z oryginalnym, własnym na ten przedmiot poglądem. Stwierdzamy z zadowoleniem, żeśmy tę rzadkość posiadli. Jest nią: «Krótki zarys historii sztuki» przez Michała Żmigrodzkiego.

Ukazała się obecnie w wydaniu drugim, znacznie powiększonym. Zaznaczyć trzeba, że nazwanie jej «krótkim rysem» wynikało tylko ze skromności autorskiej, jest to bowiem dzieło okazałe, w dwóch dużych tomach, z grubym atlasem rycin (przeszło 500).

Pierwszego wydania «Zarysu» nie znam; z przedmowy dowiaduję się o nim rzeczy ciekawych. Publiczność je rozkupiła; krytycy—opłwali. Byłoby to osobliwością gdzieindziej, lecz nie u nas. U nas ponieważ cudzej pracy, najusilniejszej nawet i najowocniejszej, znajduje się stale na porządku dziennym. U nas taką pracę albo się przemilecza albo poniewiera. U nas tak zwany «krytyk» książkę, kosztującą autora rok lub kilka lat pracy, co znaczy: życia, z lekkim sercem zbywa kilkunastoma wierszami przekasów.

Panu Żmigrodzkiemu za wielką zasługę poczytuję, że się tym krzykom niesforemnie nie dał zbić z drogi, że owszem, z większą jeszcze siłą powtórzył swe wyznanie wiary, mało dbając, że się ono nie zgadza z modą, i że się prądom, chwilowo panującym, sprzeciwia.

Przed dwudziestu laty Stanisław Witkiewicz, z wielką, właściwą sobie brawurą, w sposób świetny i porywający, wypowiedział — niedorzeczność. Doprowadzając *ad absurdum* zasadę «sztuka dla sztuki», żądał, aby malarstwo wyrzekło się wszelkiej ideowości, ściślej mówiąc: wszelkiej myśli, i samo dla siebie stało się celem.

P. Żmigrodzki stoi na biegunie wręcz przeciwnym.

On chce, żeby Piękno było siostrą, a zarazem służebnicą Prawdy i Dobra, nie rozdziela zresztą tych trojga pojęć, widząc w nich jedność i nazywając tę jedność Miłością.

Zawsze znajdują się, zwłaszcza wśród młodych, tacy, co świetny choć krótkotrwały wybuch fajerwerku przełożą nad równe, spokojne światło, stale mrok nocny rozpraszające. Nigdy też nie zbraknie takich, co największą prawdę, dlatego tylko, że spowszedniała, po-

rzucają dla największego kłamstwa, dlatego tylko, że nowe. W przykazaniu «kochaj bliźniego swego, jak siebie samego» mieści się wprawdzie najwyższa filozofia życia, a hasło Nietzschego «kochaj tylko siebie» jest równie złe, jak głupie — mimo to, do pewnych umysłów drugie prędzej trafi, niż pierwsze, gdyż jest śmiało wypowiedzianą nowością.

Formułka Witkiewicza, krępująca duszę ludzką, która częścią bóstwa się czuje i zawsze ku nieskończoności wybiega, stokrotnie już zbankrutowała, ślady jej wszakże tkwią dotąd w leniwych umysłach krytyków. Stąd niechęć dla autora «Zarysu» — który zresztą nie nie stworzył, jeno odwiecznym, zapomnianym prawdom nowy dał wyraz.

Pan Żmigrodzki nie wdaje się w żadne kompromisy, ideę swoją wypowiada całkowicie i bezwzględnie, bez żadnych ustępstw i zastrzeżeń. W dziele sztuki wszystkim jest dla niego duch; formę usuwa na plan dalszy. «Portret — mówi — porusza nas tem bardziej, im jaśniej w oczach tej postaci widzimy potęgę ducha, który pojmuje wszechświat. Obraz historyczny, e-popeja, dramat tem silniej na nas działają, im żywiej widzimy postacie walczących o prawa swego społeczeństwa, lub też o prawa ogólne człowieka, jego rozumu czy serca...»

Zasadę swą stosuje do każdej epoki, do każdego ze «stylów». Wierny, gorący wyznawca Chrystusa nie nawidzi w sztuce pogaństwa. Wstrętny mu jest naprzykład renesans, gdyż wyobraża cofnięcie się ducha ludzkości wstecz, ku ideałom greckim i rzymskim. Natomiast zachwyca go lotny, strzelisty gotyk, tak wymownie symbolizujący zrywanie się ducha z ziemi, ku błękitom, w których, czy za którymi, mieszka Bóg.

Modernizm, nadezłowieczeństwo, zawiły a wszelkiej myśli próżen symbolizm, ta cała współczesna anarchja ducha, wichrzająca w życiu i w sztuce, ma w autorze «Zarysu» nieprzejednanego wroga. Z tą hydrą walczy odważnie i wytrwale, gotów sam jeden występować przeciw legjonowi, bo ufa, że zawsze i wszystkich pokona ten, przy kim Prawda.

Wszyscy nasi wielcy twórcy w poezji, w malarstwie, nawet w muzyce (Chopin, Moniuszko) nie inni mieli na tę sprawę poglądy. Nikt u nas dotąd nie hołdował zasadzie «sztuka dla sztuki» — nikt przynajmniej z tych, których naród we wdzięcznej pamięci przechowuje... Pamiętam, jak raz, w namiętym

o to sporze, ktoś ze starszego pokolenia zamknął dyskusję temi dobrodusznymi słowy:

— Nie jestem prawodawcą sztuki i nie znam się na subtelnościach estetycznych. Wiem wszakże jedno: że u nas wszyscy, naprawdę wielcy ludzie byli gorącymi patriotami i filantropami. Tak się to jakoś samo składało.

Dzieło p. Żmigrodzkiego powstało z wykładów publicznych, które miewał autor w krakowskiej uczelni dla kobiet, zwanej «Kursami im. Baranieckiego». Nadało to książce charakter odrębny i podniosło jej dodatnie, pedagogiczne znaczenie... Autor na chwilę nie zapomina, że przemawia do kobiet, do kobiet młodych, w których po dawnemu widzi przyszłe «kapłanki domowego ogniska» i «mężne niewiasty chrześcijańskie». Malo dba o to, że nowatorom i nowatorom owe terminy wydadzą się przestarzałymi, albowiem pojęć: nowy i dobry, a zwłaszcza: nowy i lepszy, nie uważa za synonimy.

Jeśli modernista gardzi pracą dla tłumy i sztukę wynosi na wyżyny, dostępne tylko dla niego i dla jego towarzyszy, to autor «Zarysu» — idąc w tem za arcy mistrzami poezji polskiej — zespala sztukę z życiem, chce ją uczynić dla wszystkich pożyteczną i dla wszystkich zrozumiałą.

Wszelkie wyrafinowania artystyczne, tak ulubione najnowszemu pokoleniu twórców, uważa za bezcelową, poważnych duchów niegodną igraszkę.

Słowacki w którymś ze swych precudnych listów porównywał ze sobą dwa obrazki Matki Bożej: jeden wykwintny, ale zimny; drugi pospolity, lecz wiarą żywą tętnący; i wyższość przyznaje — drugiemu. Wielki poeta, największy artysta polski, rozwiązał tu zwycięzko zawiły z pozoru problem sztuki.

P. Żmigrodzki może się nań powołać.

Wiktor Gomulicki



Ilu jest żydów na świecie?

Wedle statystyki «Jewish Year Book» (rocznik żydowski) wynosi ilość żydów na całym świecie 11,081,000. Z tej cyfry przypada na Europę 8,748,000, na Amerykę 1,556,000, Afrykę 354,000, Azję 242,000, Australję 17,000. Na poszczególne kraje europejskie przypada: Rosja 5,100,000, Austro-Węgry 2,100,000, Niemcy 600,000, kraje bałkańskie 400,000, Belgja i Holandja 105,000, Anglja 90,000, Francja 100,000, Włochy 40,000. Król. Polskie liczy 1,800,000 żydów, z tego

sama Warszawa 300,000. Warszawa zajmuje tedy pod względem ilości mieszkańców żydowskich drugie miejsce po New-Yorku, liczącym 800,000 żydów. W innych miastach przedstawia się ludność żydowska następująco: Wiedeń 180,000, Budapeszt 160,000, Berlin 100,000, Londyn 80,000, Paryż 50,000, Jerozolima 40,000, Kraków 30,000. W roku 1900 było w Galicji ogółem 811,183 żydów, czyli o 42,338 więcej, aniżeli w roku 1890. Przyrost wynosi tedy w owym dziesięcioleciu 5,5 proc.

Według książki d-ra Rupina p. t. «Żydzi w dobie obecnej», w czasach narodzin Chrystusa było 4 milj. żydów, z tych 700,000 tylko mieszkalo w Palestynie, reszta przeważnie w Egipcie i w Syrii. Począwszy od XIV wieku ilość żydów maleje, a złożyły się na to rzemieślnicze i prześladowania, tak że w połowie XVI wieku został tylko milion żydów. Odtąd liczba ich poczyną wzrastać.

Rzadkie są w historii fakty przechodzenia na żydowstwo. W pierwszym tylko wieku po Chrystusie trochę rzymian przyjmowało wiarę żydowską, w drugim wieku zaś kilka szczepów arabskich, ale i te później przeszły na mahometanizm. Obecnie najmniej wychrztów liczy Rosja; wypada tu rocznie jeden na 4,000 żydów, w Austrii jeden na 2,000, na Węgrzech jeden na 1,700, w Niemczech jeden na 1,230. Na Węgrzech przyjmuje rocznie przeszło 400 chrześcijan religję żydowską, a przyczyną tego—rozwoły; w Niemczech przechodzi na żydowstwo z tego powodu rocznie 23. Wypadki chrztu zdarzają się najczęściej w wielkich miastach. Pierwsze miejsce zajmuje Wiedeń, potem Berlin, dalej Budapeszt. Małżeństwa mieszane pojawiają się dość często u żydów. W Niemczech szóstą część małżeństw żydowskich jest mieszana, w Prusach podniosła się liczba małżeństw mieszanych w ostatnich 15 latach. Najwięcej małżeństw mieszanych między żydami a chrześcijanami jest w Szwecji, Danii, Francji i Australji, pierwsze zaś miejsce zajmują wielkie miasta, w Berlinie trzecia część żydów zawiera małżeństwa mieszane. Większość dzieci z małżeństw mieszanych przyjmuje chrzest; tylko 10 procent pozostaje przy żydowstwie, głównie tam, gdzie ojcowie są żydami.

SILVA RERUM

⊕ **Muzeum narodowe polskie w Rapperswyli** wydało 39 sprawozdanie z zarządu instytucji, mającej na celu zbieranie i porządkowanie pamiątek narodowych polskich. Założycielem głównym Muzeum jest, jak wiadomo, Władysław hr. Plater (+ 1889 r.). Poczci członkowie stanowią oprócz założycieli, członkowie honorowi, członkowie wieczysti i korespondenci. Wszystkich razem jest kilkaset. Wśród nich znajdują się osoby, znane w społeczeństwie naszym z ofiarności, z nauki i stanowiska. Rok 1908 był w szeregu lat ostatnich jednym z pomyślniejszych dla Muzeum. W księdze darów wykazuje 6,065 przedmiotów. Ofiarowano kompleksy biblioteczne pp. pułk. Gałęzowskiego i pułk. Miłkowskiego, część biblioteki polskiej zurychskiej. Tow. polskie emigracyjne ofiarowało bibliotekę swoją, cenną w druki emigracyjne, p. T. Gasztowt ciekawy zbiór rękopisów i rycin, nagromadzonych w wycieczkach wśród społeczeństw mahometanów i po Turcji. Stan zbiorów w roku sprawozdawczym tak się przedstawia: przedmiotów pamiątkowych 1,170, numizmatycznych 5,825, obrazów olejnych 624, akwareli 392, miniatur 109, rycin 20,229, fotografii 8,161, map 1,241, druków 60,998, oraz wiele rękopisów. Muzeum odwiedziło w 1908 r. 4,738 osób. Fundusze Muzeum składają się: z kapitału żelaznego, powstającego z zapisów i darów na ten cel poczynionych, jak również z wkładek członków wieczystych Towarzystwa muzealnego, oraz z dochodów niestających, które powstają ze składek, datków, opłat za zwiedzanie Muzeum, sprzedaży dublikatów lub sprzętów zużytych. Kapitał żelazny wynosi 33,176 fr., jest on nienaruszalny, w nadzwyczajnych razach jednak może być użyty częściowo na cele instytucji, za uchwałą dwu-trzecich członków Rady głównej i z warunkiem zwrotu. Jedynie procent kapitału żelaznego i dochody niestające obracane być mogą na potrzeby Muzeum lub uzupełnianie zbiorów.

⊕ **Z Akademji francuskiej.** Na miejsce zmarłego w zeszłym roku Wiktoryna Sardou wybrano do Akademji francuskiej powieściopisarza Marcellego Prévost. Współzawodnikiem jego był Drumont, redaktor «Libre Parole». Marceli Prévost, ur. 1862 r. w Paryżu, początkowo kształcił się w szkole politechnicznej, wkrótce jednak porzucił te studia i oddał się wyłącznie literaturze. Rozgłos zyskały sobie odrazu pierwsze jego powieści: «Le scorpion» i «Chonchette». Następnie powieściami «Lettres des femmes», «Les demivierges», zdobył sobie Prévost popularność i stał się jednym z poczytniejszych współczesnych pisarzy francuskich. Ostatnia jego powieść «Profesor Moloch», poruszająca problem francusko-niemiecki, zwróciła na siebie uwagę całej Europy. Ukazała się także w przekładzie polskim.

⊕ **Wyprzedaż galerji obrazów króla Leopolda belgijskiego.** Król Leopold, rozgoryczony postępowaniem córek, których długi ciągłe musi spłacać, obrażony na reprezentację m. Brukselli za to, że nie chciała przychylić się do jego żądania w sprawie upiększenia tej części miasta, gdzie znajduje się pałac królewski, postanowił wyprzedać swoje zbiory sztuki i starożytności. Galerja króla Leopolda mieści obrazy najznakomitszych malarzy. Na pierwszy plan wysunąć należy Fra Angelica «Madonnę z dzieciatkami», pochodzącą ze zbiorów pierwszej żony króla Leopolda, księżnej Walji; Rubensa «Sw. Benedykt», własność niegdyś opactwa w Asstighem, nabyty w r. 1881 na licytacji w Lille za 177 tys. fr., oceniony obecnie na milion fr.; obrazy Delacroix, szkice Rubensa do zaginionego obrazu: «Chrystus tryumfujący nad grzechem i śmiercią». Porcelana, złoto, srebro, brązy przedstawiają również ogromną wartość. Dalej cenne zabytki sztuki egipskiej, które otrzymał król w darze od kedywa egipskiego. Prof. heidelberski Eisenlohr podniósł ogromną wartość tego zbioru, który składa się z mumij, posągów faraonów, statuetek bogów, naczyń, fragmentów rzeźb, grobowca żołnierza rzymskiego z Aleksandrii, dwóch grobowców z okresu staroegipskiego, sarkofagu z czerwonego marmuru z wyrzeźbionym na wierzchu wizerunkiem zmarłego. Jakkolwiek zbiór ten sztuki i starożytności nie jest li-czebnie bogaty, wszyscy znawcy przyznają jednogłośnie ogromną wartość artystyczną zbiorów króla Leopolda—tem większą stratą będzie dla Belgji, jeśli przejdą w obce ręce.

⊕ **Majątki poetów angielskich.** Z powodu otwarcia testamentu Swinburne'a, który przyjacielowi swemu Walterowi Watts-Duntowi zapisał cały majątek, wynoszący około 1/2 miliona koron, przytaczają pisma angielskie dane o innych poetach Albjonu, którzy pozostawili po sobie znaczne spadki. Lord Tennyson, zm. w r. 1892, jako 83-letni starzec, zostawił synowi przeszło 1 1/4 miliona koron, Robert Browning 400 tys. kor., Frederick Locker Lampson 800 tys. kor., William Morris 1 1/4 milionów. Również wielomilionowy majątek pozostawili dawniej Dickens i Walter Scott.

⊕ **Oryginalne wysięgi.** Z wieńskiego arsenału wzniesli się balonem o godz. 8 min. 20 rano arcyksiążę Józef-Ferdynand ze swoim bratem, arcyksięciem Henrykiem-Ferdynandem, szybowali na wysokości 4,600 metrów, przy temperaturze 6° niżej zera, wyładowali o godz. 11 min. 20 przed południem w pobliżu Schützen. Balon ściągali 3 samochody, które ruszyły w pościg różnymi drogami. Pierwszy samochód przybył na oznaczone miejsce o godz. 11 min. 40, drugi o godz. 11 min. 50.

⊕ **Ciekawe wykopalisko.** «Prz. Lek.» notuje, że archeolog Hauser wykopał w wiosce w dolinie Wezery, kościec ludzki, najstar-

szy, jaki dotąd znany, bo wiek jego oceniają uczeni na 1,500 tys. lat. Kościec ten ze szczątków zrekonstruowano i wiele ciekawych szczegółów wykryto. Tak np. widać z kości, że ówczesni ludzie chodzili na krótkich kończynach dolnych, zgiętych nieco w kolanie i byli wzrostu średniego, o dużej głowie, z czołem w tył pochylonem i wybitnymi szczękami. Oczodoły bardzo oddalone od siebie, nos płaski, szeroki. Usta szerokie o wąskich wargach (odbicie warg zachowało się weale dobrze), zęby śnieżnej białości, bardzo silne. Przednie trzonowe mają dwa korzenie, tylne bardzo silnie rozwinięte. Prócz tego w otoczeniu kości znalezione różne przedmioty, świadczące o ówczesnej kulturze, jak amulety, narzędzia i t. p.

Notatki bibliograficzne

— «**Biblioteka Warszawska**» w zeszycie za maj zawiera: Szymon Askenazy: «Polska a Europa». Ant. Gawiński: «Stella» (powieść). St. Szpotkański: «Emigracja polska w Anglii». Dr. Juliusz Kleiner: «Muzyka w życiu i twórczości Słowackiego». H. Wojcicki: «W szkołach przed pół wiekiem». H. Mościcki: «Sprawa włoskańska na Litwie za panowania Pawła I». Wł. Bogusławski: «Helena Modrzejewska». K. Ostrowski: «Sztuka we Francji». Piśmiennictwo. Kronika miesięczna. Ś. p. G. Mańkowski, ś. p. Emanuel Świeżkowski, ś. p. St. Lesznowski, ś. p. Al. Moldenhawer — wspomnienia pozgonne. Wiadomości naukowe, literackie i bibliograficzne.

— «**Hasło**», czasopismo partyjskie, poświęcone sprawom społecznym, nauce i literaturze, rozpoczęło wychodzić od maja r. b. w Krakowie, pod kierunkiem p. Stanisława Jasińskiego. Miesięcznik ten uwzględnić będzie obszernie starożytną kulturę sztuki chrześcijańskiej i cały ruch naukowy, pouczając przytem o najdrobniejszych szczegółach budownictwa, rzeźby, malarstwa, cyzlarstwa, o tkaniach—o wszystkich klejnotach jedynie wielkiej sztuki katedr katolickich na ziemiach zachodnio-europejskich, oraz naszych.

— **Monografia węglowego Zagłębia krakowskiego** (część II) zawiera: studjum d-ra Wójcika i prof. uniwersytetu jag. d-ra Grzybowskiego «O budowie geologicznej» Zagłębia, przy uwzględnieniu wyników najnowszych badań naukowych. Wobec ożywionego ruchu węglowego w Krakowskim zasługuje na wielką uwagę. Część III tej pracy, wydanej staraniem górników i hutników polskich we Lwowie, ukaże się w lipcu r. b.

21)

TEODOR JESKE-CHOIŃSKI

TEROR

Powieść historyczna z czasów rewolucji francuskiej

X.

Danton nie mieszał się do sporów stronnicych. Te wszystkie ujadania, obszczekiwanie, kłamstwa i intrygi polityczne, te wszystkie węzowe syki zawiści i konwulsje ambicji, te wszystkie krzyki i groźby pnących się pod górę szakalów, hien i żbików rewolucji były obce, wstrętne jego naturze wielkiego drapieżnika. On umiał, lubił tylko uderzać silną, potężną łapą wówczas, kiedy to uważał za potrzebne. Krętych manów, skrytobójczych zemst, nocnych ciemności, pełnię z poza płotu, nie znosiła jego brutalna, bezwzględna szczerłość. Uderzał jawnie w pełnym świetle dziennem i brał zawsze na siebie jawnie, głośno odpowiedzialność za czyny popełnione. «Kazałem zabijać, bo tego wymagała sytuacja chwili»...

W suknię arlekińską dźwięcznych frazesów i wielkich słów, jak zyrondyści, nie stroił się ten okrwawiony kolos rewolucji. Jego siła gardziła obłudą. Roli enotliwego, jak Marat, nieprzejednanego, jak Robespierre, nie odgrywał. Lubiał pieniądze, wesołe biesiady i kobiety, i brał kubany na prawo i lewo, ucztował u Méota i Venuy, i zaglądał w oczy każdej ładnej buzi...

Po śmierci żony osowiał.

Przygniatała go pamięć tej dobrej, szlachetnej kobiety, tej urodzivej córki fabrykanta limonady, która oddała mu serce swoje wówczas, kiedy się od ubogiego adwokata bez klientów odwracały wszystkie panny na wydaniu, i była wierna żoną wówczas, kiedy całe ich bogactwo stanowił luidor, wypłacany im co tydzień przez ojca.

Zabił ją w kwiecie wieku — wiedział o tem. Rojalistkę i katoliczkę zabiły: rzeź wrześniowa, upadek tronu Burbonów i egzekucja Ludwika XVI.

A tak jej obiecywał bronić głowy króla i rodziny królewskiej...

Nie dotrzymał obietnicy.

Przygniatała go pamięć tej dobrej, szlachetnej kobiety, którą miłował szczerze, po swojemu, miłością zmysłowca, lubiącego ciągłą zmianę.

Nazajutrz po mowie Vergniauda w Konwencie siedział Danton w swoim mieszkaniu przy ulicy *du Commerce*, w pracowni, na szeslongu, pokrytym czerwonym safianem. Dwoje dzieci, dwóch chłopczyków, trzyletni i roczny, bawiło się obok niego. Młodszy czołgał się na białym, puszystym dywanie, starszy huśtał się na kolanach ojca.

Patrząc na Dantona, jak huśtał jednego synka, a drugiego głaskał miękko, pieścizotliwie po główce, nie uwierzyłby nikt, że ten czuły ojciec przyglądał się spokojnie wymordowaniu przez najętych zbirów pięciu tysięcy: arcybisków, biskupów, księży, książąt, księży, ministrów, generałów, oficerów, szlachty.

Bo, rzecz szczególna, ten człowiek miał serce, umiał być wdzięcznym, dobrym przyjacielem. Kapryśny los zlewa czasem takie dwie sprzeczności w całość zdumiewającą. Inkwizytorowie wieków średnich bywali szczerze pobożnymi.

Ze smakiem urządził sobie Danton pracownię. Kosztowne meble, puszyste dywany, na ścianach obrazy wielkich mistrzów, na biurku, na słupach doskonałe rzeźby, w bibliotece książki, oprawne w safian...

Nie wiele było u niego książek. Czytał tylko dzieła historyczne. Puste było jego biurko. Nienawidził pisaniny. Leniwy z natury, gnuśny, listów nawet nie miał cierpliwości doczytać do końca.

Starszy synek, sprzykrzywszy sobie galopadę na kolanach ojca, zeskoczył na ziemię, schwycił ze stołu jakąś kosztowną ilustrowaną książkę i zaczął ją po swojemu czytać. Darł karty, ilustracje zasmarowywał atramentem.

— Baw się, dziecino, baw! — mruczał Danton.

Do drzwi ktoś zastukał i do pracowni wbiegła młoda kobieta. Jasno zrobiło się w smutnej samotni wdowca. Tyle blasków wiosny, szczęścia było od tej drobnej, szczupłej, filigranowej blondynki, tyle dobrych uśmiechów igrało w jej dużych, niebieskich oczach, przebiegało po różowych ustach, po całej świeżej twarzy, ujętej w puszystą ramkę gestych, jasnych włosów, iż zalały cały pokój.

— Przybiegłam zobaczyć, co robią dzieci — odezwała się dźwięcznym głosem. — Biedne sieroty.

Podniosła młodszego chłopczyka z dywanu, ucałowała go w pyzate policzki, otarła mu umorusaną buzię muslinowym fartuszkim, a starszemu pogroziła palcem.

— Drzesz taką ładną książkę? Kto widział? Zaraz mi połóż, ty mały szkodniku.

— Niech mu obywatelka Lucylla nie przeszkadza — rzekł Danton z dobrotliwym uśmiechem.

— Obywatel Jerzy jest zanadto pobłażliwym ojcem. Nie trzeba dziecka przyzwyczajać do marnotrawstwa.

— Zawsze dobra gospodyni.

— Ciężkie nastały czasy.

— Chyba nie u was.

Obywatelka Lucylla Duplessis, szczęśliwa żona szczęśliwego Kamila Desmoulins'a, która wniosła «jeneralnemu prokuratorowi latarni» w posagu urodę, miłość, sto tysięcy liwrow i dom letni w *Bourg-la-Reine*, rozśmiała się wesołym śmiechem szczęśliwego dziecka.

Ale natychmiast spoważniała.

— Jaka jestem nieuważna — rzekła zawstydzona. — W domu żaloba, a ja... Kochany sąsiad pozwoli (Danton i Desmoulins mieszkali w tym samym domu), że wpadnę od czasu do czasu zobaczyć, co robią dzieci, dopóty, dopóki im inna, nowa matka nie zastąpi nieodżałowanej Antoinetty-Gabrjeli.

Danton sposepniał.

Pani Lucylla Desmoulins, usiadłszy obok Dantona, wzięła jego ogromne łapy rzeźnika w swoje białe, drobne ręce.

— Nie chciałam dotknąć niezabliźnionej jeszcze rany, o nie, przepraszam... — mówiła ciepłym głosem współczucia. — Powtarzam tylko to, co mi Antoinetta-Gabrjela mówiła przed śmiercią.

Danton spojrzał na nią zdziwiony.

— Dwa dni przed śmiercią — opowiadała pani Desmoulins — wezwała mnie nieboszczka do siebie i płakała nad osieroceniem twojem, obywatelu, i waszych dzieci. Powiedz Jerzemu, mówiła, gdy mnie już nie będzie, żeby się ożenił po raz wtóry i to jak najprędzej. On nie może żyć bez kobiety, bez ciągłej miłości... Przepraszam cię, obywatelu, nieboszczka tak się wyraziła — on rzuci się bez opieki żony w objęcia...

Pani Desmoulins zarumieniała się.

— Rozpusty! — dokończył za nią Danton głosem wzruszonym. — Mów wszystko, obywatelko, powtórz wszystko. Nie oszczędzaj mnie.

— Wolę widzieć na swoim miejscu uczciwą, dobrą, pobożną kobietę, mówiła nieboszczka, aniżeli...

Po raz wtóry urwała pani Lucylla i po raz wtóry dokończył za nią Danton:

— Kokoty. Słucham dalej.

— Jerzemu potrzeba kogoś, coby kładł miękka, ciepłą rękę na jego głowę burzliwą, na jego serce gwałtowne, coby dobrym, serdecznym uśmiechem powstrzymywał jego temperament, podobny do huraganu!...

— Dobra, kochana moja przyjaciółka! — mówił Danton głosem, w którym drgał szczery żal. — Domyślam się, że upatrzyła dla mnie drugą towarzyszkę.

— Wymieniła pannę Ludwikę Gély.

— Ludwikę Gély? To rojalistka i katoliczka, jak jej rodzice, jak moja nieboszczka — rzekł Danton.

— Mówiła, że panna Gély będzie wierną żoną i dobrą matką twoich sierot, obywatelu.

Wtem zastukała lekka ręka do drzwi.

— Czy można? — spytał głos niewieści.

Danton podniósł się szybko z szeslongu.

— Prosimy!

DCN

WACŁAW GĄSIOROWSKI

SZWOLEŻEROWIE GWARDJI

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

67)

— Najjaśniejszy pan się pyta, czy w *Wilkowiki* jest jaki dom odpowiedni na pomieszczenie kwatery cesarskiej! — objaśnił z boku marszałek Berthier.

— *Une maison... oui, une maison!* — bełkotał rozczewrzeniony wachmistrz.

— Odpowiadaj! — upomniął cesarz.

— Nie rozumie pytania!... — dodał ironicznie Berthier.

— Wytłómacz-że mu pan.

Jerzmanowski, do którego te słowa były zwrócone, a który ledwie ustać mógł na miejscu z pasji na oczywiste głupstwo Babeckiego — natarł ostro na wachmistrza po polsku:

— Słyszałeś, do... Najjaśniejszy pan...

— Rozumiem, tylko że niewiedzieć...

— No, więc jakież dom w Wyłkowyszkach jest porządniejszy, czyj dom!... Gadać, niedołęgo, co ci ślina przyniesie na język! Gdzie?... Gdziebyś myślał!...

— Ta... ta... chyba u rodziców, panie pułkowniku! — zawołał z rozpaczliwą determinacją wachmistrz.

Cesarz, który już się był odwrócił od Babeckiego i ku drzwiom zmierzał — na ten krzyk przystanął znów.

— Co mówi!? Jeszcze nie wie, o co idzie!?

— Zrozumiał odrazu, *sire!*... — wytłómaczył pośpiesznie Jerzmanowski. — Tylko nie śniał... bo zdaje mu się, że najdogodniejszym byłby dom jego rodziców!

Napoleon spojrział na rozognioną twarz wachmistrza.

— Hm! Więc ręczysz, że będzie mi u twoich rodziców wygodnie?!

Wachmistrz, za całą odpowiedź, oczyma łypnął i jęknął.

Cesarz podeszedł do Babeckiego i rękę mu na ramieniu położył.

— Jak się nazywasz?

— Babecki!

— Aha! Mój Babecki... tedy mnie zapraszasz?... Zapraszasz do rodziców!? He?!

Pan Andrzej kiwnął głową, a z oczu garść łez

strząsnął. Cesarz jakby nie widział wzruszenia wachmistrza.

— Kiedy mnie zapraszasz... tedy zgoda! Siadaj na koń i ruszaj przodem!... Jutro na południe będziemy!

Cesarz odwrócił się i, idąc ku drzwiom, rzucił w stronę Jerzmanowskiego:

— Raport szczegółowy zdasz mi pan w Gabinet!

Napoleon wyszedł przed podjazd. Chmara adiutantów wyległa za cesarzem. Kto żyw, zbierał się z antykamery. Jeden Babecki stał jak wryty, z ręką u czapy, z zawilgłymi oczyma, z twarzą rozczewrzenioną.

— Wachmistrz do kroćset! — zgromił szef Jerzmanowski.

— Według rozkazu!

— Zrozumiałeś — *sapristi!* Cóż nie gadasz?

— Bo... bo... taki coś... nie wiedzieć... a zatyka! Jerzmanowski szarpnął wasa.

— Nie! Klepki zbierz, abyś głupstwa nie uciał... bo to na cały szwadron. Na cały pułk. Weźmiesz mego luzaka i co koń. Ja może na świt dopadnę!...

— Uważam!

— No, a do kroćset... wstydu nie uczyn!...

— A... a... tam kochanieńki... popatrzysz...

— Co pleciesz! Marsz! Naprzód!

Wachmistrz nie dał sobie powtórzyć rozkazu. Pałasz ujął w pól i jak szalony wypadł z antykamery na rynek, nie bacząc na sztabowe mundury, jeneralskie kapelusze ani gromadę dostojników, kupiących się wokół cesarskiej karocy.

Z rynku Babecki, jak strzała, rzucił się do spoczywającego na ustroniu oddziału pod Fiutowskim i, nie zważając na zdumienie towarzyszków, ani na niepokój porucznika, którego wzburzenie i gwałtowność wachmistrza niemal przeraziły — do swej siwej kobyły przyskoczył i pośpiesznie jął z niej siodło a rzed cały zdejmować.

Fiutowski teraz pojął zamiar Babeckiego i przysunawszy się do niego — przestrzegł z cicha, aby go żołnierze nie słyszeli:

— Siadaj na konia... na piechotę nie zdążysz... przyłapią cię!

— Gdzie luzaki szefa?! — zagadnął Babecki, nie odpowiadając na pytanie.

— Nie rób głupstw!

— Ta przecież... gdzie luzaki!

— Oślepieś! Stoją za oddziałem!

Wachmistrz podniósł głowę, a postrzegłszy w pobliżu konie zapasowe, które przezorny ordynans Jerzmanowskiego zdażył odszukać w Insterburgu i doprowadzić — skinął na jednego z szeregowców.

— Hej tam! okulbaczyć mi tego gniadego!

Żołnierz zawahał się. Porucznik, ciągle przekonany o zamiarze ucieczki Babeckiego, nie ozwał się słowem.

— Żywo, kochanieńki! Dalej — dźwigaj siodło! Czaprak!...

Żołnierz zabrał się ociężale do spełnienia rozkazu, lecz natrafiwszy na protest ordynansa, dozoruującego konie, ozwał się kwaśno.

— Żywo! — zgromił wachmistrz, operujący jeszcze przy swojej kobyli.

— Melduję pokornie! — wtrącił odważnie ordynans — że to koń pana szefa.

— Słuchać, kochanieńki, bo do stu tych... a tam popatrzysz jeden z drugim! — wrzasnął z gniewem Babecki.

DCN

STAN RACHUNKÓW BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

Dnia 30 kwietnia 1909 r.

STAN CZYNNY.

	W instytucji centralnej.	W oddziałach Banku.	OGÓŁEM.
I. Gotowizna w kasie.	687,751 35	569,045 66	1,256,797 01
II. Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa, jego kantorach i oddziałach.	1,895,566 49	3,109,622 31	5,005,188 80
2) w prywatnych instytucjach bankowych.	—	—	—
III. Skup weksli opatrzonych najmniej dwoma podpisami.	11,998,631 74	12,241,924 17	24,240,555 91
IV. Skup sola-weksli mających zabezpieczenie:			
1) w terminowych zobow. handlowych.	998,450 —	—	998,450 —
2) na mieszkalnych murowanych domach w Warszawie, oraz zakład. i fabrykach.	—	—	—
V. Weksle do inkasa.	1,746,136 07	801,244 01	2,547,380 08
VI. Skup papierów publ. wylos. i kup. bież.	151,909 59	17,433 09	169,342 68
VII. Terminowe pożyczki na zastaw:			
1) państw. i przed Rząd poręcz. pap. publ.	112,175 —	58,388 —	170,563 —
2) listów zastawnych i obligacyj przez Rząd nieporęczonych.	84,405 —	25,715 —	110,120 —
3) udziałów i akcyj.	113,303 —	47,736 —	161,039 —
VIII. Bezterminowe («on call») pożyczki na zastaw:			
1) państw. i przez Rząd poręcz. pap. publ.	1,982,426 70	743,708 10	2,726,134 80
2) listów zastawnych i obligacyj przez Rząd nieporęczonych.	1,669,662 32	1,113,419 22	2,783,081 54
3) udziałów i akcyj.	1,245,797 12	1,608,283 12	2,854,080 24
IX. Papiery publiczne własne:			
1) państwowe i przez Rząd poręczone.	233,677 89	235,668 67	469,346 56
2) listy zast. i obligacje hipotecz. zabezp.	372,267 81	842,303 34	1,214,571 15
3) udziały, akcje i oblig. przez Rząd niepor. z wyjątkiem oblig. hypot. zabezp.	16,034 —	15,575 53	31,609 53
X. Pap. publ. nabyte z Funduszu Rezerwowego:			
1) państwowe i przez Rząd poręczone.	2,383,904 16	—	2,383,904 16
2) listy zast. i oblig. hipotecz. zabezp.	3,595,847 11	—	3,595,847 11
Xa. Papiery publ. Kasy Przechow. i Pomocy.	616,707 76	—	616,707 76
XI. Traty i weksle na zagranicę, oraz monety zagraniczne, nabyte na rachunek własny.	160,251 65	143,942 60	304,194 25
XII. Korespondenci:			
1) pozostałości na «ich» rachunkach («loro»):			
A. należności zabezpieczone:			
a) pap. publ. przez Rząd poręczon.	104,607 37	220,661 22	325,268 59
b) » » » » nieporęcz.	2,657,631 43	1,157,192 11	3,814,823 54
c) towarami.	711,225 44	229,767 09	940,992 53
d) termin. zobow. handlowymi.	19,393,307 03	5,341,768 13	24,735,075 16
B. pozostał. niepokryte z bieżących dyspozycji korespondentów zamiejscowych.	3,841,328 42	2,053,409 11	5,894,737 53
C. kredyty in blanco.	1,447,380 48	2,902,368 91	4,349,748 39
2) pozostał. na rachunk. Banku («nostro»):			
A. sumy do dyspozycji Banku:			
a) lokow. w pierwsz. domach bankier. celem czasowego oprocentowania.	283,000 —	—	283,000 —
b) na rach. bież. u korespondentów.	1,639,228 28	1,323,761 54	2,962,989 82
B. weksle do zainkas. u korespondentów.	389,126 16	1,755,833 13	2,144,959 29
XIII. Rachunek z oddziałami Banku.	16,244,862 24	321,693 02	16,566,555 26
XIV. Weksle protestowane.	93,186 02	23,265 81	116,451 83
XV. Wydatki bieżące.	138,728 93	165,333 62	304,062 55
XVI. Wydatki zwrotne.	55,027 55	5,528 14	60,555 69
XVII. Nieruchomości.	481,077 16	598,104 85	1,079,182 01
XVIII. Rachunki przechodnie.	946,947 53	736,950 84	1,683,898 37
	78,491,569 19	38,409,646 34	116,901,215 53

STAN BIERNY.

I. Kapitał zakładowy.	12,000,000 —	—	12,000,000 —
II. Fundusz Rezerwowy.	5,979,821 79	—	5,979,821 79
IIa. Kasa Przechow. i Pomocy.	755,473 95	—	755,473 95
III. Wkłady:			
1) na rach. przekaz.: a) za okazaniem.	7,371,601 35	5,598,926 55	12,970,527 90
b) za 5-dniow. wypow.	7,563,199 63	61,836 45	7,625,036 08
2) kapitały na lokacji: a) bezterminowe.	2,469,773 66	179,592 —	2,649,365 66
b) terminowe.	9,768,260 51	3,202,168 85	12,970,428 36
IV. Weksle redyskont. w Banku Państwa.	486,930 40	151,390 66	638,321 06
V. Zastaw papierów publicznych.	—	—	—
VI. Korespondenci:			
1) pozost. na «ich» rachunkach («loro»):			
a) sumy do dyspozycji korespondentów.	23,493,983 39	10,306,137 92	33,799,121 31
b) weksle do zainkasowania.	1,251,294 38	986,135 43	2,237,429 81
2) pozostałości na rachunkach Banku («nostro»):			
sumy należne od Banku.	457,019 71	187,842 11	644,861 82
VII. Rachunek z oddziałami Banku.	307,053 26	16,403,357 36	16,710,410 62
VIII. Dywidenda od akcyj Banku niepodniesiona.	835,179 50	—	835,179 50
IX. Procenty przypadające do zapł. od wkładów.	220,133 46	108,206 91	328,340 37
X. Procenty, prowizje i komisowe.	524,530 54	496,721 06	1,021,251 60
XI. Rachunki przechodnie.	5,007,313 66	727,331 04	5,734,644 70
(3166)	78,491,569 19	38,409,646 34	116,901,215 53

WSZELKIE OFIARY

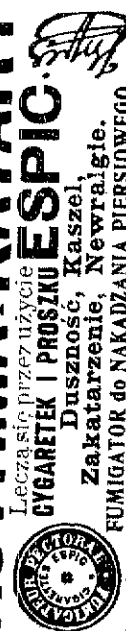
na rzecz ubogich, wspieranych przez Tow. św. Wincentego à Paulo, przyjmuje Administracja «Kraju».

Z Tow. św. Wincentego à Paulo.

Osobom, pragnącym założyć gdziekolwiek bądź w Cesarstwie konferencje **męskiego Towarzystwa św. Wincentego à Paulo**, a także konferencje **Towarzystwa Pań miłosierdzia św. Wincentego à Paulo**, prześlemy każdego czasu na życzenie legalizowane statuty oraz wszelkie informacje. Prześlemy także na żądanie niezbędny dla kierowników «Przewodnik Tow. św. Wincentego» i «Kraju» r. b. z artykułem «Tow. św. Wincentego à Paulo. Jego założenie, rozwój, ustrój i dzieła». Artykuł ten rozważa doniosłą działalność społeczną i dobroczynną Towarzystwa na polu miłosierdzia chrześcijańskiego. Pośredniczymy też w prenumeracie dwumiesięcznika «Miłosierdzie Chrześcijańskie», redagowanego znakomite przez ks. Rzymekę w Krakowie. Jest to pierwsze i jedyne czasopismo polskie, poświęcone akcji dobroczynnej w naszym społeczeństwie. Prenumerata roczna 1 rb.

Biura obu Towarzystw św. Wincentego mieszczą się w domu № 11 przy ul. I Rola w Petersburgu.

ASTHMA KATARY



Leczą się przez używanie
CYGAŁEK I PROSZKU ESPIC.
Duszność, Kaszel,
Zakatarzenie, Nowotłogie.
FUMIGATOR DO NAKADZANIA PIERSIOWEGO
Jest NAJSKUTECZNIEJSZYM ŚRODKIEM DO POKONANIA
Chorób organów oddechowych
Przyjęty w szpitalach francuskich i zagranicznych.
We wszystkich znacznych aptekach Francji i zagranicą
Sprzedają hurtowo w Paryżu: 20, ulica St.-Lazare.
Trzeba wymagać własnoręcznego podpisu na każdej szklanej butelce (2330)

Ważne dla Chlebobawców!

Polecam bezinteresownie nauczycieli, nauczycielek, korepetytorów, bon (rocznych i na sezon letni), osób do towarzystwa, matkowania, pielęgniowania chorych, gospodarzy i gospodyń, techników, biuralistów i biuralistek, techników, rzemieślników i w ogóle ludzi pracy niezawodnej, z poleceniem za nich. Zgłaszać się: gubernja Mińska, poczta **Użłany**, dominium Zamość. **Aleksander Jelski.**

Ważne dla przedsiębiorców i osób budujących prywatnie dojazdowe kol. żel., gmachy publiczne przemysłowe i t. d.

Polecam bezinteresownie inżyniera, fachowca wytrawnego, rzadkiej zamożności i inteligencji rodaka, w pełni sił i zapału do pracy — z poleceniem. Zgłaszać się: gub. Mińska, poczta **Użłany**, dominium Zamość. **Aleksander Jelski.**

POKÓJ

umebl. do wynajęcia w rodzinie, z obiadem, lub całk. utrzymaniem. Od 8 lipca 2 pokoje (gabinet i sypialnia), razem lub oddzielnie. Ekaterynhofski prosp. 6, m. 44.

Słabość ogólna.

Haematogen D-ra Hommela

Dr. Med. Rzec. Radca St. Moj. Mlk. Popow w Petersburgu: „Haematogen D-ra Hommela zastosowywałem w dwóch wypadkach, w których przejawiała się nadzwyczaj przeciagająca się neurastenja przy braku apetytu, ogólnym upadku odżywienia i przygnębionym nastroju ducha. Znakomite i stałe rezultaty okazały się po upływie krótkiego czasu. W obydwu wypadkach zjawiał się apetyt, znakomity nastrój ducha, zwiększone odżywienie ogólne. Muszę nadmienić, że przedtem w przeciągu trzech miesięcy zastosowywałem wszelkie inne środki i wogóle bez żadnego rezultatu“.

gorąco zalecany przez 5000 profesorów i lekarzy zarówno zagranicznych jak i krajowych, jest do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Żądać tylko Haematogen D-ra Hommela i nie brać falsyfikatów.

(2018)

TOWARZYSTWO AKCYJNE

Zakładów Wytwarzania Metalowych

Konrad, Jarnuszkiewicz i S-ka

PETERSBURG: Morska № 15. Telefon 2673.

MOSKWA: Wielka Lubianka, dom Towarzystwa Asekuracyjnego «Rossja».
WARSZAWA: ulica Grzybowska № 19, dom własny.

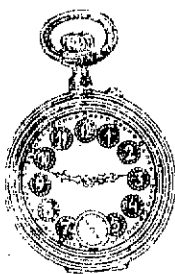
POLECA

Wielki wybór **ŁÓŻEK** żelaznych, mosiężnych i niklowanych

z materacami sprężynowymi i siatkowymi z drutu stalowego, Umywalek zwyczajnych i marmurowych, Wózków dzieciennych, Foteli dla chorych i Kołder w różn. gatunk. **CENNIKI BEZPŁATNIE.**

(2088)

Zamiast 100 rb. tylko 7 rb. 50 kop.??!
Zegarek złoty maszynowy zwykły od 150 rb. do 200 rb.



ten zaś elegancki, męski, kryty zegarek syst. „chronometr“, wygląda i chodzi tak samo, dlatego, że za pomocą elektryczności jest złocony grubą warstwą 14 karatowego złota. Mechanizm zegarka jest prawdziwie szwajcarski, chód dzwiczny na 18-tych kamieniach, nakręcanie uszkiem na 36 godz. Zegarki te z prawdy, now. złota, otrzymały jako nagrodę za dobry gatunek i trwałość wiele złotych medali i odznaczeń. Cena damskiego lub męskiego tylko 7 rb. 50 k., 2 szt. 14 rb. 50 k., 3 szt. 21 rb. Tak sam męski otwarty 4 rb. 25 k., 2 szt. 8 rb., 3 szt. 11 rb. 50 k. Gwarancja za trwałość metalu i regularność chodu na 18 lat.

Kto tylko zobaczy ten zegarek, uwierzy, że kosztuje 250 rb.

№ 729. Zegar gabinetowy stolowy z cyferblatem świecącym w nocy, z wiecznym budzikiem «Baj», dzwoni bardzo głośno i długo. Cena 2 rb. 25 k., 2 szt. 4 rb., 3 szt. 5 rb. 70 k., 5 szt. 9 rb. 25 kop.

№ 730. Zegarek czarny otw. z wiecznym kalendarzem, wskaz. datę, dzień i miesiąc, ankier, na 18 kamieni, najlepszego gatunku, cena 6 rb. Ceny niskie, aby dać każdemu możliwość nabycia zegarka. Wysyłamy zegarki wyregulowane co do minuty po otrzymaniu zamówienia, ze wskazaniem stacji poczt. bez zadatku, za zaliczeniem poczt. Adres, który można wyciąć i nalepić na kopercie lub pocztówce:

Wiedeń 2/3 Austria
Wien 2/3 Jakubowic
Untr. Augartenstrasse 19.

-56

Darmo dodajemy do zegarka: 1) elegancki dewizkę; 2) brelok srebrny 84% w postaci lornetki z widokami, lub srebrny kompas; 3) woreczek zamszowy, zapobiegający zepsuciu zegarka. Za cło i przesyłkę 57 k., na Syberję 95 k. Zamówienia można nadsyłać po polsku. Na list do Austrii zamknięty nalepić się markę 10 k., na pocztówkę 4 kop. **Wystrzegajcie się falsyfikatów.** (349)

SZWAJCARKA (z Genewy) sztuca obiad, lub miejsca w maj. tylko do starsz. dzieci. Prosi zwracać się osob.: № 19 polk. umi. „Ermitage“, Petersb., Newski 73. od g. 11—1, lub wiecz. (3154)

! Popierajcie Przemysł krajowy !



Sprzedają składy apteczne w Rosji i Polsce.

(317)

TOKARNIE, wiertarnie, wszelkie obrabiarki i narzędzia nowe i używane, artykuły techniczne, kowadła, pilniki, stal narzędziowa, smary. Kasy pancerne, kasety bezkłuczowe, prasy kopijowe—najtaniej poleca

W. MATYSZKIEWICZ, ul. Zgoda № 7, w Warszawie.

— Firma nagrodzona **złotym medalem.** — (3165)

Biuro Tow. Pań miłosierdzia św. Wincentego à Paulo otwarte: w niedziele 12^{1/2}—2^{1/2} po południ, w soboty 5^{1/2}—7 wieczorem.

W Biurze można dostać adresy osób potrzebujących pracy. Mamy teraz kilka młodych dziewcząt, mogących być użyte, jako piastunki, pokojowe, szwaczki; mogą pracować za opłatą ode dnia. Adres Biura: I Rota № 11.

KAROL TURZAŃSKI.

BIURO TECHNICZNO-REPREZENTACYJNE.

Moskwa, Miasnicka № 3.

Reprezentacja najpoważniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Metale i wyroby metalowe, maszyny i narzędzia do wszelkiego użytku, narzędzia do przedziałni, armatura, pasy, wyroby azbestowe, cement, cegła ogniotrwała, węgiel, koks, produkty naftiane, benzyna. Posiada stałe i najrozleglejsze stosunki handlowe w środkowej Rosji, nad Wolgą, na Uralu i w Syberji. Poleca swoje usługi poważnym fabrykom krajowym. (8004)

„SŁOWO“

PISMO CODZIENNE POLITYCZNE
zaczęło od 1 stycznia 1904, rozpoczynając 28 rok istnienia, wydawane.

DODATKI PORANNE BEZPŁATNE
zawierające najświeższe telegraf. wiadomości bieżące oraz sprawozdania z Dni my Państwowej i Rady Państwa.

„SŁOWO“

w nowym okresie swego rozwoju traktując ze zwykłą powagą i kompetencją najżywniejsze sprawy polityczne, społeczne i ekonomiczne, podaje źródłowo informacje, posiada własnych korespondentów w Petersburgu, Wiedniu, Berlinie, Rzymie i t. d., ma dział stały poświęcony Litwie i Rosji, w odcinku powieściowym podaje najwybitniejsze utwory beletrystyczne. (3065)

PRENUMERATA:

W Warszawie, kwartalnie... 2 rb. 25 k.
miesięcznie... 75 k.
Z przes. poczt. kwartalnie... 3
Za granicą kwartalnie... 4
miesięcznie... 1 25 k.

SŁÓWKO PRZESTROGI.

Wciąż w chłopach prenumerata.
Jak w sliwkach po obiedzie.
Bo wciąż się spodziewała.
Ze książkę po nią zjedzie.
Lecz zawiadła się srodze.
Bo gdy zasza już w latka
Stronka dziś od budyła
Ci, co lenili do kwiatka.

Kalec.

Majatek-ferma sprzedaje się w Kurlandji, 3 w. od Dźwińska (Dynaburga) z całym dostatnim inwentarzem i zasiewami, ziemi 31 dzies. Dochodowy ogród owocowy, dom mieszkalny i budynki w dobrym stanie. Szczegóły: Wilno, Tatarska 12. **Skażyński.** (3164)

W TERJOKACH

obok kaplicy katolickiej, są do odnajęcia 4 pokoje umeblowane z kuchnią i wszelkimi wygodami. O warunkach dowiedzieć się można na miejscu, w willi p. Piaszyckiego, przy kaplicy. (3161)

LECZNICA CHORÓB ZĘBÓW

H. S. Wongi, Petersburg, Newski pr. 26. Założona w r. 1888.
Doktorzy i dentyści. Plombowanie porcelaną i złotem. Zęby sztuczne.
Opłata podług taksy. (2481)